

Sprawną organizacją handlu ułatwi walkę ze spekulacją Minister Minc o kontroli cen

WARSZAWA (PAP) — Sejmowa Komisja Przemysłowa która obradowała w dniu 6 bm., odbyła dyskusję nad sprawozdaniem, złożonym na poprzednim posiedzeniu przez przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu i Handlu w związku z preliminarnym budżetowym.

W posiedzeniu wzięli udział: Minister H. Minc i wiceminister E. Szyr. Przewodniczył poseł R. Obrzączka.

Otworzył dyskusję poseł Stawiński (PPS), podnosząc sprawę dekretu o Radach Nadzoru Społecznego. Poseł Obrzączka (PPS) podkreślił znaczenie, jakie dla regulacji cen posiada podporządkowanie resortu handlu — zreorganizowanie Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Poseł Obrzączka zajął się również sprawą przekazywania przedsiębiorstw przemysłu spożywczego — spółdzielczości, głównie na Ziemiach Odzyskanych.

Poseł Jerzyk (PPS) domagał się, by ewentualne redukcje personelu były każdorazowo przeprowadzane w porozumieniu ze związkami zawodowymi. Z szeregiem zastrzeżeń wystąpił poseł Olski (PSL). Dotyczyły one sposobu i rozmiaru upaństwowienia przedsiębiorstw, rentowności w przemyśle, pozycji rolnictwa, rozpiętości cen między artykułami przemysłowymi i rolnymi itd.

ODPOWIEDZ WICEMINISTRA SZYRA
Następnie wiceminister Przemysłu i Handlu ob. Szyr udzielił dyskusantom szczegółowej odpowiedzi. Rady Nadzoru Społecznego winny być powołane tam, gdzie przedsiębiorstwo prowadzi kilka zakładów pracy i dyrekcja musi utrzymywać kontakt z kilkoma radami zakładowymi, oraz, że Rady Nadzorcze przy przedsiębiorstwach winny być powołane przez zainteresowane Związki Zawodowe.

Mówca stwierdził dalej, iż Państwo nie przejawia tendencji do rozszerzania handlu detalicznego kosztem spółdzielczości. Towary w akcji „Przemysł dla wsi” sprzedawane są np. w większości przez spółdzielnie. Ministerstwo popiera rozwój spółdzielni kierowaniem towaru do spożywców i spółdzielni pracy.

Sprawa stosunku cen rolnych i przemysłowych nie układa się na niekorzyść rolnictwa. Masy pracujące miast i wsi nie wspólnie zainteresowane w walce ze spekulacją artykułami rolnymi i przemysłowymi. Spekulacja zbożem bije w biednego chłopca i klasę robotniczą.

Przejawem prawidłowego stosunku Ministerstwa Przemysłu i Handlu do wsi była kontrakcja buraka cukrowego. Współpraca Ministerstwa Przem. i Handlu z Min. Rolnictwa będzie bardzo bliska.

SZKODLIWE PRAKTYKI

W kwestii nacjonalizacji Ministerstwo nie pozwala praktyk niektórym komisji wojewódzkich, które umieszczają na listach do upaństwowienia drobne przedsiębiorstwa przemysłowe.

Jeśli chodzi o uchwycenie rentowno-

ści przedsiębiorstw państwowych, to w przemyśle państwowym dokonano olbrzymiej roboty w zakresie rachunkowości. Przed wojną trudno było o takie opracowania, jak np. zbiorcze zamknięcie rachunkowe 24 hut żelaza, sporządzone obecnie. W pracy stosowane są nowe metody badania kosztów własnych.

PODZIEMIE GOSPODARCZE

Sprawa stabilizacji waluty nie powinna wywoływać zaniepokojenia. U nas ruch cen wiąże się głównie z sezonowością w rolnictwie. Złoty zachowuje siłę kupna — oświadczył wicemin. Szyr — pomimo, że jest ona podważana systematycznie przez doskonale zorganizowane podziemie gospodarcze. Kupiec nie stał się zadawać się marzą zarobkową, która w zasadzie ustalana jest na poziomie znacznie wyższym, niż przed wojną. Współpraca z legalnym kupiectwem musi oprzeć się o gwarancję dotrzymywania marż, jako podstawę do stabilizacji zawodu kupieckiego.

MIN. MINC MÓWI O CENACH

Na zakończenie dyskusji, głos zabrał Minister Przemysłu i Handlu — H. Minc, poświęcając większość swych uwag aktualnemu zagadnieniu cen. Przyczyna obserwowanych ostatnio ruchów cen nie jest wynikiem emisji banknotów. W kwocie emisji spadła znacznie, a jednak były poważne ruchy cen. Nie są one też skutkiem braku towarów.

Wysuwana jest koncepcja, że przyczyną ruchu jest istnienie dwóch różnych cen — sztywnych i komercyjnych. Przykład zapalek obala ten argument. Przed wojną na 34 miliony ludności miesięcznie produkowano 25 milionów pudełek zapalek, z czego część eksportowaliśmy. Wypadło więc trzy czwarte pudełka na człowieka. Dziś przy 24 milionach ludności produkujemy 62 miliony pudełek miesięcznie i zupełnie nie eksportujemy. Daje to 2 i pół pudełka na głowę ludności. Zużycie jest większe — dziś już się nie kraje zapalek na 4 części. Czy tu jest pokrzywdzenie wsi? Nie, jeżeli zapalki drożeją są to ostrye objawy spekulacyjne.

WADLIWA ORGANIZACJA HANDLU

Przyczyna ruchów cen leży w wadliwej organizacji handlu, a nawet braku tej organizacji. Chodzi o taki porządek w handlu — oświadczył minister Minc — jaki już mamy w produkcji. Nie dajmy do upaństwowienia handlu detalicznego, ani do rozbudowy detalicznego handlu państwowego, ale chcemy narzucić handlowi twardą kontrolę państwową.

wą. Sytuacja dojrzała już do tego, choć sprawa wymaga dłuższego okresu czasu.

KONTROLA CEN

Kontrola cen musi być oparta o twardą ustawową ramy. Taki projekt ustawy, który spotka się niewątpliwie z uznaniem wszystkich ludzi pracy przedstawimy na najbliższej sesji Sejmu.

Minister Minc stwierdził następnie, iż nigdy jeszcze w Polsce przemysł nie okazywał takiej pomocy rolnictwu, jak obecnie. Przemysł eksportuje, dzięki czemu możemy importować żywność, zwalniając rolnictwo z kontyngentów, stosowanych powszechnie za granicą, możemy importować konie, bydło, traktory i nawozy — dla rolnictwa.

LEKKOMYŚLNE ANALOGIE

Kończąc swą odpowiedź dyskusantom minister Minc wypowiedział się przeciwko zbyt lekkomyślnemu porównywaniu plac obecnych z przedwojennymi — po przez ceny takich artykułów, jak masło lub buty. Nie uwzględnia się bowiem wtedy takich pozycji, jak chleb, aprowizacja kartkowa, mieszkania pracownicze, usługi komunalne i wiele innych świadczeń państwa na rzecz mas pracujących.

Na wniosek posła Wilanowskiego (SL) wszystkimi głosami przy jednym wstrzymaniu się Komisja powzięła następującą uchwałę: „Komisja Przemysłu i Handlu za sukcesy, w zakresie produkcji i organizacji przemysłu”.

MOST NA MIĘDZYNARODOWE TARGI GDAŃSKIE



Część pawilonów wystawowych Targów Gdańskich znajdować się będzie na wyspie Holm. Połączenie z wyspą uzyska się przez most pontonowy rozłożony. Międzynarodowe Targi Gdańskie za mówili pontony pod ten most w Zjednoczeniu Stocznich, a wykonuje je stocznia Nr 4 w Gdańsku. Pontonów będzie 12, z czego 10 o wadze 14 ton każdy, 2 zaś przyćwieżonych po 25 ton. Termin wykonania ubiega 31 maja i na pewno zostanie dotrzymany. Świadczą o tym o sprawnej robocie stoczni Nr 4.

Na zdjęciu grupa robotników przy pracach na pontonie.

(zg)

Polsko-szwajcarskie rokowania handlowe

WARSZAWA (PAP). Dnia 7 bm. przybyła do Warszawy szwajcarska delegacja handlowa pod przewodnictwem p. Maksa Troendle, celem przeprowadzenia rokowań

Komisja sejmowa — o planie odbudowy gospodarczej

WARSZAWA (PAP). W dniu 7 bm. odbyło się drugie z kolei posiedzenie nowo utworzonej sejmowej komisji planu gospodarczego, w czasie którego pos. Jędrzychowski (PPR) wygłosił referat o ustawie o planie odbudowy gospodarczej, zaś Prezes Centralnego Urzędu Planowania minister Bobrowski omówił wytyczne planu, zatrzymując się w szczególności nad sprawami bazy materiałowej, zapotrzebowania sił roboczych, kredytów i dochodu społecznego.

KOMINY NA „BATORYM”



M-s „Batory” jest motorowcem, mógłby więc obejść się bez kominów. Ale jakby wylądował wielki transatlantyk bez kominów? Sylwetka statku raziłaby oko. Dla zachowania więc tej tradycyjnej sylwetki ma i „Batory” kominy. Aż dwa. Zainstalowane są w nich głośniki syren. Na zdjęciu — robotnicy malujący ko-

gospodarczych, o zawarcie nowej umowy handlowej i płatniczej.

Delegacji polskiej przewodniczył podsekretarz stanu do spraw handlu zagranicznego dr Ludwik Grossfeld.

Dotychczasowa wymiana towarowa pomiędzy Polską a Konfederacją Szwajcarską oparta była na układzie zawartym 1 kwietnia 1946 r., który stworzył podstawy dla trwałej wymiany towarów między obu krajami.

Należy zaznaczyć, iż rząd szwajcarski, w myśl zawartej poprzednio umowy przyjął gwarancję za zakupy i zamówienia pol-

Austria domaga się granic z 1938 roku

WIEDEN (obsł. wł.). Min. spr. zagr. dr Gruber przemawiał w środę w parlamencie austriackim i dał wyraz rozczarowaniu całego kraju, że konferencji moskiewskiej nie udało się osiągnąć porozumienia w sprawie traktatu z Austrią.

Uzgodnione na razie artykuły traktatu są ciężkie dla Austrii, nie stoją jednak na przeszkodzie istnieniu Austrii, jako wolnego kraju. Dr Gruber powtórzył zapewnienie, że Austria nigdy nie zgodzi się na traktat, który nie zagwarantuje jej granic sprzed roku 1938.

Brytyjska misja handlowa opuściła Moskwę

LONDYN (obsł. wł.). Brytyjska misja handlowa, która przebywała przez 3 tygodnie w Związku Radzieckim, opuściła w środę Moskwę, udając się z powrotem do kraju.

W poniedziałek rząd brytyjski złożył w Izbie Gmin oświadczenie na temat wyni-

Zwycięstwo i pokój

Dzisiaj miją drugi rok od chwili gdy w gmachu berlińskiej szkoły inżynierskiej w Karlshorst generałowie niemieccy podpisali wobec przedstawicieli armii sprzymierzonych akt bezwarunkowej kapitulacji.

Nasze pokolenie nigdy już chyba nie zapomni grozy wojennych lat, kiedy każdy niemal dzień przynosił męczącą śmierć tysięcy ludzi, a każda noc pożogę. Jeżeli jednak w dniach radosnych i uroczystych narodowych świąt, do których należy i święto Zwycięstwa uporczywie przywołujemy pamięć najczarniejszych chwil okupacji, mamy na celu przede wszystkim troskę, by nasz naród raz na zawsze zabezpieczyć przed groźbą nowej wojny.

Jeszcze przed uzyskaniem niepodległości w społeczeństwie polskim zarysowały się dwie koncepcje polityczne. Jedną z nich głosiła, że zaraz po pokonaniu Niemiec wybuchnie nowa wojna, która będzie dla Polski zjawieniem. Przedstawiciele drugiej koncepcji, — koncepcji obozu demokratycznego — twierdził, że mocarstwa sprzymierzone załatwią swe sprawy sporne na drodze polubownej i że nowa wojna oznaczałaby dla nas zgubę i utratę niepodległości.

Dwa powojenne lata przyniosły potwierdzenie słuszności założeń obozu demokracji. Jeżeli prace nad przygotowaniem traktatu pokojowego posuwają się naprzód ostrożnie i pomalutką, jest to właśnie oznaka, że przysły pokój będzie trwały. Gdyby bowiem traktat pokojowy miał być tylko międzywojennym, papierowym układem, z całą pewnością mocarstwa nie przywiązywałyby takiej wagi do poszczególnych jego postanowień.

Wiara w pokojową przyszłość świata nie powinna jednak przysłać nam oczu na zjawiska, które budzą powściągniętych pokój stają na przeszkodzie. Słowa: reakcja, faszyzm, imperializm, rzucane tak często z wiekowymi trybun, nie są tylko z cudzoziemską brzmieniem terminami ekonomiczno-politycznymi. Dzisiaj już tysiące prostych ludzi wiedzą, że słowa te oznaczają przemoc, okrucieństwo i wojnę. Dlatego, jeśli gdziekolwiek na świecie odżywa tendencja faszystowska i imperialistyczna — nie może to nam być obojętne. Nie jest wcale sprawą przypadku, że kierunki prawdziwie demokratyczne we wszystkich krajach popierają granice Polski na Odrze i Nysie, a koła imperialistycznej plutokracji dążą do odbudowy Niemiec, które są zarzewiem nowej wojny. Zagadnienie naszych granic jest bowiem nieodwołalnie związane ze sprawą pokoju. Jeżeli więc Polska solidaryzuje się z demokratycznymi ruchami na całym świecie, a występuje przeciw wszelkim przejawom reakcji, broni w ten sposób sprawy własnej przyszłości i międzynarodowego pokoju.

Jak w czasie wojny walczyliśmy na wszystkich frontach świata o zwycięstwo — tak dzisiaj walczymy o sprawiedliwy i trwały pokój.

skie w Szwajcarii do wysokości 40 milionów fr. szw. Sumę tę Polska zobowiązała się pokryć dostawą węgla w czasokresie do końca września 1947 r.

Czy nominacja S. Griffisa na ambasadora USA w Polsce zostanie zatwierdzona przez Senat?

NOWY JORK (PAP). Znany amerykański komentator radiowy Drew Pearson, wyraził wątpliwość, czy mianowany przez prezydenta Trumana na stanowisko ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce S. Griffis otrzyma aprobatę Senatu amerykańskiego.

Drew Pearson, powołując się na informacje pochodzące z kół senatorów, podaje, że komisja senacka otrzymała informacje obciążające S. Griffisa.

Pearson donosi, że na zamkniętej sesji komisji senackiej, stwierdzono, że S. Griffis na parę miesięcy przed napadem japońskim na Pearl Harbour — wyraził się na pewnym przyjęciu w Nowym Jorku, że Hitler jest najmądrzejszym człowiekiem oraz, że żywi dla niego podziw.

Drew Pearson, informując o tym podaje, że obecny wówczas na przyjęciu osoby zeznają, że S. Griffis został wyproszony przez gospodarza, który podkreślił, że niezwykle słucha pochwał na cześć Hitlera w swoim domu.

Drew Pearson, opisując powyższy incydent, wyraził opinię, że zatwierdzenie Griffisa na stanowisko ambasadora w kraju, który w czasie wystąpienia Griffisa znajdował się pod okupacją niemiecką, jest nieprawdopodobne.

Zamówienie na śledzie

W rubryce tej wytykaliliśmy dotychczas prawie wyłącznie różne szkodliwe „przerosty”, albo niedociągnięcia naszego życia zbiorowego. Nie zaszkodzi jednak od czasu do czasu poruszyć i nie-tematy... weselesze.

Wiadomo, że do niedawna jeszcze bylimy narodem beznadziejnych szczerów ławowych. Wiadomo także, że w rekoradowym czasie, niespotykanym u innych narodów, w ciągu dosłownie lat kilkunastu, osiągnęliśmy niemal sukcesy w różnych dziedzinach pracy na morzu. Zbudowaliśmy Gdynię, żeglarze nasi ponieśli polską banderę na własnych statkach do najdalszych nierzaz zakątków świata. A te raz, po najcięższej z wojen, jakie glob ziemski kiedykolwiek przeżywał, w rekordowym wysiłku odbudowujemy zniszczone porty, powiększamy uszczuploną przez wojnę flotę handlową. Jedną to nam podziw i szacunek innych morskich nacji świata.

Wszystko to jednak nie przeszkadza, że gdzieś w głębi Polski, zdala od morza i od Wybrzeża, pokutują jeszcze pojęcia o sprawach morskich wręcz groteskowe.

Śledzie, jak powszechnie nas uczono, żyją w morzu, a na morzu panuje Marynarka Wojenna. Wychodzą stąd zabawne skojarzenia.

Jakiś, dajmy na to, kupiec malonisteczki w głębi kraju pragnąłby sprzedać śledzie wprost ze źródła. Niebardzo się orientuje, do kogo należy

zwrócić się w tej sprawie. Ale wie, że przecież nad morzem jest Marynarka Wojenna. Pisz więc najspokojniej do jej dowódcy w przekonaniu o jego wszechmożliwościach.

Leży przed nami koperta, niczym od wielu podobnych się nie wyróżniająca. Chyba tylko adresem i wielokrotnymi oraz kilku stemplami pocztowymi o różnych datach. Adres brzmi:

„Do Dowódcy Mar. Wojennej Adama Mohuczy w Gdańsku, ul. Świętego Piotra 12”.

Obok stempla poczty Suchedniów z datą 18. 3. 47. Poczta w Gdańsku przesłała oczywiście list do Gdyni. Ale tutaj tymczasem nastąpiła zmiana na stanowisku dowódcy Floty, wobec czego list powędrował za kontradmirałem Mohuczym do Warszawy do Dowództwa Marynarki Wojennej.

Jakiś było zdziwienie Admirała, gdy, otworzywszy kopertę, znalazł w niej list następującej treści:

„Proszę mi wysłać 2 beczki śledzi uli ków. Koszt przewozu wpłacam na miejscu”.

Tu następuje podpis i dokładny adres zamawiającego.

Nie, Obywatelu J. S. z dalekiego Suchedniowa w województwie kieleckim. Marynarka Wojenna, ani jej admirałowie, śledziami nie handlują!

Liga Morska w Suchedniowie ma właściwe pole do działania.

Yator

Śmierć harcerza z Gdyni w Tatrach

Znakomity taternik, kierownik Pogotowia Ratunkowego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Z. Korosadowicz, zamieszka w „Dzienniku Zachodnim” sprawozdanie z tragedii, jaka w ostatnich dniach wydarzyła się w Tatrach, której ofiarą padł harcerz z Gdyni. Poniżej przytaczamy fragment tego sprawozdania:

Panującą w głębi Tatr jeszcze właściwie zima ustępuje bardzo powoli. Jeszcze powłoka lodowa pokrywa stawy tatrzańskie, a choć lód potrzaskal i popęktał na stawach w wielu miejscach, a znaczne ich przestrzenie odsłaniały, pozostawała silna powłoka lodowa, która niebezpiecznym turystę i skierować jego kroki ku strasznej pułapce.

Taki właśnie wypadek wydarzył się ostatnio na Czarnym Stawie Gąsienicowym. W dniu 29 kwietnia wyszedł ze schroniska na Hali Gąsienicowej Zbigniew Kucza, harcerz przynależny do III drużyny krakowskiej, uczeń Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni i zginął bez wieści. Zaalarmowane w dniu 30. 4. Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe wyruszyło na poszukiwania.

Wyprawa ratunkowa prowadzona przez kierownika Pogotowia Z. Korosadowicza po dążyła na Hali Gąsienicowej, a stąd idąc na Zawrat i w jego okolice. Przeszukano wszystkie okoliczne zbocza i zbrocza, przeprowadzono przy pomocy lornet okoliczne ściany — bezskutecznie. Również poszukiwania u stóp Świnicy i sąsiednich szczytów nie przyniosły rezultatu. Dopiero w drodze powrotnej pod wieczór dnia 30. 4. zauważono wśród złomów kry lodowej na Czarnym Stawie Gąsienicowym jakiś tajemniczy przedmiot. Były nim zwłoki poszukiwanego turysty. Ze względu na późną porę i trudności w dostaniu się do nich oraz konieczność zachowania jak najdalej idącej ostrożności przy przejściu po odsłaniających lodach stawu, zwłoki pozostawiono w dniu tym na miejscu, aby powrócić do nich dopiero następnego dnia 1 maja.

Przy użyciu specjalnie przyniesionych długich desek, przy zastosowaniu assekuracji linowej członkowie Pogotowia dotarli do zwłok nieszczęśliwego i wydostali je na brzeg. Tu ustalono tożsamość ofiary.

Zwłoki nosiły ślady obdarcia skóry na rękach, pochodzące niewątpliwie ze stoczonych walk z lodem. Na podstawie stwierdzonych danych można ustalić przebieg katastrofy, który musiał wyglądać jak następuje: Kucza, zwiędziony pozmą wytrzymałością powłoki lodowej przy północnym brzegu stawu wstąpił na nią i przechodził stawa po lodzie w poprzek, co było straszną lekomyślnością. W ten sposób przebył całą prawie długość stawu, tj. ok. 800 metrów. Dopiero przy południowym brzegu, w odległości od niego zaledwie kilkumastu metrów, lód załamał się pod nim i nieszczęsny

wpadł w wodę głęboką tu na kilka metrów (głębokość maksymalna Czarnego Stawu Gąsienicowego wynosi 51 metrów). Ratując się przed utonięciem Kucza musiał stoczyć rozpaczliwą walkę z łamiącym się wciąż lodem, o czym świadczyły odarte ze skóry miejsca na dionach i powyżej nich. Wreszcie udało mu się wydostać częściowo na krę, tak, że cały tułów spoczywał już na niej a jedynie nogi zanurzone były w wodzie. W tej sytuacji dostał prawdopodobnie ataku serca i skonał. Zwłoki jego pozostały na lodzie. Szalejąca w następnych godzinach w Tatrach zamieć śnieżna pokryła je całunem śniegu.

Tego rodzaju wypadek notowany jest w kronikach wypadków tatrzańskich w ogóle po raz pierwszy.

Polacy berlińscy wrócą do kraju

WARSZAWA (obsł. wł.). W Berlinie przebywa jeszcze dotąd około 20.000 Polaków, którzy mieszkali tam przed wojną i czekają obecnie na repatriację do kraju. Zorganizowany przez nich komitet polski przeprowadza rejestrację i weryfikację. Polaków berlińskich, i przygotowuje transporty do Polski. Komitet rozwija ożywioną działalność organizacyjną, wydaje biuletyn informacyjny, zakłada szkoły i kursy języka polskiego, opiekuje się biednymi rodakami.

Należy podkreślić, że mimo kilkakrotnych prób do władz alianckich, komitet polski nie został jeszcze uznany przez władze i Polacy berlińscy, którzy przez cały czas wojny cierpieli szkodę i prześladowania, obecnie traktowani są na równi z obywatelami niemieckimi.

Prawo wywalczone krwią

Z okazji Święta Zwycięstwa zamieszczamy aktualny artykuł pisma wybitnego publicysty radzieckiego Borysa Polewoja:

Nigdy nie zapomnę tej chwili, kiedy jako oficer radziecki i korespondent gazety „Prawda” razem z czołowymi oddziałami nacierającej Armii Radzieckiej, wkroczyłem do pierwszej, odebrałem Niemcom wsi nad Wołgą, w pobliżu miasta Kalinin.

Było to w początkach grudnia 1941 roku. Armia Radziecka przeszła do historycznej ofensywy pod Moskwą. Wychowany w Kalininie, znałem dobrze miejscowość, do której mieszkańcy miasta wyjeżdżali na letnisko. Przed wojną wszystko tu tchnęło zadowoleniem i dostatkiem. Przystronne, drewniane domy z rzeźbionymi frontonami, klomby kwiatów, olbrzymie sady uginające się pod ciężarem jabłek, gruszek, śliwe. A teraz? Biegłem z grupą żołnierzy przez wieś i nie poznawałem jej. Wsi nie istniała. Nie został ani jeden dom. Przed nami leżała pustynia śnieżna, wśród której wznosił się samotny żuraw studzienny. Niemcy spalili wieś, a fundamenty domów rozebrali na budowę bunkrów. Martwa cisza panowała dookoła. A przecież kiedyś — jeszcze tak niedawno, tu nad Wołgą, mieszkali ludzie w ciągu wielu, wielu stuleci. Wydawało się to wtedy niewypowiedziane okropne. Najbardziej zahartowani żołnierze radzieccy plakali, stojąc na ulicy tego pierwszego oswobodzonego przez nich osiedla — zrównanego z ziemią przez wroga. Jako oficer Armii Radzieckiej przeszedłem potem olbrzymią drogę od przedmieść moskiewskich do Berlina; od świętych ruin Stalingradu, gdzie wojownicy radzieccy, walcząc sam na sam z wrogiem, złamali grzbiet bestii faszystowskiej; dotarłem do Złotej Pragi, gdzie rozbijając Niemców błyskawicznym uderzeniem, Armia Radziecka wyzwoliła stolicę zaprzyjaźnionego narodu i zakończyła zwycięską wojnę z Niemcami. I wszędzie, gdzie tylko powstała noga barbarzyńców faszystowskich widziałem ślady straszliwych zniszczeń.

Nigdy nie zapomnimy „stref pustynnych”, jakie stworzył faszizm niemiecki na naszych ziemiach; można było przejechać setki kilometrów wśród zamienionych w gruz miasta i wsi, wśród pól zarosniętych burzaniem — i nie spotkać człowieka, nie usłyszeć głosu ludzkiego. Na zawsze utrwaliły się w pamięci — ruiny Stalingradu, tego olbrzymiego miasta, zamienionego przez Niemców w jakiś gigantyczny, kamieniołom. A Smoleńsk, Witebsk, Połtawa, Charków, a setki innych większych i mniejszych

Święto Zwycięstwa w Gdyni

ŚWIĘTO Zwycięstwa w Gdyni — dr

Obywatele, w drugą rocznicę Wyzwolenia spod jarzma niemieckiego okupanta i uzyskania Niepodległości wzywamy wszystkich obywateli o wzięcie jak najliczniejszego udziału w obchodzie święta „Zwycięstwa i Niepodległości”, dokumentując przez to zrozumienie dla sprawy tych, którzy w walce z wrogiem umierali i zwyciężali, przynosząc narodowi i państwu WOLNĄ, NIEPODLEGŁĄ, DEMOKRATYCZNĄ POLSKĘ.

W sobotę, 10 maja, zbiórka oddziałów Marynarki Wojennej, pocztów sztandarowych wszystkich partii, organizacji społecznych, związków zawodowych, organizacji młodzieży i szkół — na Placu Grunwaldzkim w Gdyni o godz. 19.30. Odbędzie się ognisko i apel poległych, zorganizowane przez Wojewódzki Zarząd Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, Koło Akademików Wybrzeża.

W niedzielę, 11 maja, odbędzie się uroczysta akademicka z programem artystycznym w kinie „Warszawa” o godz. 11. Dla dzielnicy: Grabówek — Chylonia w niedzielę o godz. 17 w sali Szkoły Morskiej odbędzie się akademicka z programem artystycznym z udziałem chóru kaszubskiego.

Komitet Organizacyjny Obchodu Zwycięstwa i Wolności.

Miejski Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Gdyni zawiadamia, że w piątek, dnia 9. V. 1947 r. o godz. 18 odbędzie się w świetlicy MK PPS w Gdyni,

ul. 10 Lutego 7 odczyt ob. ROMANOWSKIEGO Władysława, na temat „Do czego dążą Niemcy”.

WE WRZESZCZU
Członkowie Akademickiego Koła Wybrzeża Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Gdańsku zbierają się dnia 10 bm. o godz. 18 w lokalu Wrzeszcz, Al. Rokossowskiego 19—20.

W SOPOCIE
W Sopocie przy żywym współudziale Tow. Przyjaciół Żołn. ukonytuował się komitet obchodu święta Zwycięstwa. W skład jego weszli przedstawiciele szerokiej warstwy społeczeństwa, zw. zawod., organizacji politycznych i młodzieży. Honorowym przewodniczącym został prezydent m. Sopotu ob. L. Wierzbicki.

Uroczystości rozpoczną się o godz. 10 połową mszą św. na molo. Po mszy nastąpi akademicka, którą zajął prez. Wierzbicki. Przewodn. Woj. Zw. Ucz. Walk o N. i Dem. plk. Doliwa dokona dekoracji zasłużonych bojowników i w imieniu Wojska Polskiego wygłosi krótkie przemówienie. Z ramienia partii politycznych i zw. zawod. mówić będzie mgr. Heising.

Na zakończenie orkiestra odegra Hymn Państwowy i Rotę a członkowie Zw. Hodowców Gołębi Pocztowych wypuszczą z klatek sto białych gołębi.

O godz. 15 na molo rozpoczną się zabawa ludowa, a w razie niepogody msza odbędzie się w kościele św. Jerzego a akademicka w sali kina „Polonia”. (sz)



SPEKULACJA

Niektóre ośrodki kraju, m. in. Warszawa i Śląsk, przeżyły w ostatnich dniach „gorączkę” cukrową — zapalczną. Sytuacja została opłataną dzięki rzuceniu na rynek znacznych ilości towaru oraz autorytatywnym zapewnieniom, że zwykły cen nie będzie. Tym nie mniej, jak stwierdza „GŁOS LUDU”

„pozostaje faktem, że masa konsumentów zapłaciła za swoją łatwość spory grosz na rzecz spekulanta i paskarzy. Pozostaje również faktem, że tym ostatnim udało się oszukać szerokie rzesze ludności i wywołać chwilową panikę na rynku”.

Ze zjawisk tych pismo wyprowadza konkluzję:

„Trzeba UZDROWIĆ i ROZBUDOWAĆ SIĘ HANDLOWĄ, wyeliminować z handlu szkodliwe elementy, zwiększyć i udoskonalić handel spółdzielczy i państwowy.”

ILE PRZEPIJAMY

To samo pismo podaje: „Urządowe badania statystyczne, przeprowadzone w Olsztynie, wykazały, że ludność tego wojewódzkiego miasta wypija przeciętnie w ciągu miesiąca ZA 20 MILIONÓW ZŁ WÓD KI, licząc po cenach hurtowych i nie uwzględniając tzw. wódek gatunkowych. Według teŝe statystyki, suma 20 milionów stanowi OK. 40 PROC. ZAROBKÓW pracującej ludności Olsztyna. Liczy on ogółem 43.000 mieszkańców.”

A Olsztyn z pewnością nie pobli rekordu...

LASY I RÓŻE

W związku z propozycją redukcji budżetu Ministerstwa Kultury i Sztuki, który wynosił w r. ub. 0,7 proc. prelmiminarz budżetowego państwa, a obecnie miałby być zmniejszony do 0,4 proc., „KURIER CODZIENNY” pisze:

„Znajduje tu wyraz stara sentencja: „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”.

Gdybyśmy się tej sentencji trzymali wiernie i w pełni, już by na świecie nie było ani jednej „róży”. Bo zawsze jakieś „lasy” płoną. Zawsze istnieją potrzeby, które można uznać za pilniejsze, niż sprawy kultury i sztuki.”

Dołączamy swój głos w obronie róż.

ZWYCIESKA FRANCUSZCZYNA

„RZECZPOSPOLITA” w notatce pt. „Cennik krawiecki z r. 1669” przytacza następującą rewelacyjną informację, nie znaną dotąd wcale badaczom klubnej przeszłości naszego kraju:

„Krawcy byli roboty polskiej i huzarskiej, później — francuskiej męskiej i kobiecej.”

— ? ... ?

Niestety, autor nie wzmiankuje, do jakiej branży, po zwycięskiej inwazji Francuzów, przetrucili się wyparci z szanów huzarzy. Ale informuje, że — tak przedtem, jak i później — ówczesni krawcy brali za uszycie kontusza od 1 zł 15 gr do 5 zł. A dziś? Zadają za zrobienie ubrania 11.000! To już wygląda na robotę... zgola niemiecką.

Międzynarodowy kongres dziennikarzy w Pradze

PRAGA (obsł. wł.). — Od 3 do 6 czerwca odbędzie się w Pradze międzynarodowy kongres dziennikarski przy udziale dziennikarzy z całego świata. Celem kongresu będzie powołanie do życia międzynarodowej federacji dziennikarzy.

Zakończenie ewakuacji obywateli polskich z USRR i ukraińskiej ludności z Polski

WARSZAWA (PAP). Dnia 7 maja br. ogłoszony został następujący komunikat: Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i Rząd Ukraińskiej S. R. R. z zadowoleniem stwierdza, że ewakuacja polskich obywateli z USRR do Polski i ukraińskiej ludności z terytorium Polski do USRR przeprowadzona na podstawie układu z dnia 9 września 1944 roku o wzajemnej ewakuacji polskich obywateli z Ukraińskiej SRR i ukraińskiej ludności z Polski, została zakończona w atmosferze wzajemnego zrozumienia. W wyniku dwuletniej wspólnej pracy przy realizacji układu polscy obywatele zamieszkujący w USRR i ukraińska ludność zamieszkująca w Polsce, uzyskały możliwość powrotu do swej ojczyzny.

Pierwszy traktor polskiej produkcji

KATOWICE (PAP). Zakłady Inżynierii w „Ursusie” podjęły produkcję traktorów. Pierwszy polski traktor, wyprodukowany ze stal w kwietniu br. Posiada on silnik o mocy 45 KM i może ciągnąć przy orce średniej 4 plugi.

W produkcji poszczególnych części traktora wzięło udział 17 fabryk, w tym PZL w Rzeszowie i Mielcu, Zakłady „Brevillier i Urban” w Ustroniu, huta „Stalowa Wo-

CENTRALA
Materiałów Budowlanych
ODDZIAŁ GDAŃSKI
SOPOT — Stalina 798 — tel. 515-41
poleca 1275-k
KUCHENKI GAZOWE
dwupłomienne „Juaker” Typ K 1
SPRZEDAŻ TYLKO
BEZPOŚREDNIM KONSUMENTOM

ś.†p.
Józef Leszkiewicz
Prokurent Komunalnej Kasy Oszczędności w/m., sekretarz Związku Zaw. Pracowników Bankowych, Kas Oszczędności i Ubezpieczeniowych R. P., Oddział w Gdyni,
zmarł w dniu 7 maja 1947 r., po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach.
W Zmarłym tracimy dzielnego i szlachetnego kolegę.
Msza żałobna odbędzie się 10 maja br. o godz. 9-tej w kościele NMP. przy ul. Świętojańskiej. Ekspozycja zwłok na cmentarz witomiński nastąpi tegoż dnia z kaplicy Szpitala Miejskiego o godz. 16-tej.
ZARZĄD ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRAC. BANKOWYCH, KAS OSZCZĘD. I UBEZPIECZENIOWYCH R. P.
Oddział w Gdyni
1260-k

W dniu 7. V. 1947 r. zmarł po ciężkich cierpieniach nasz najukochańszy mąż, ojciec, brat i szwagier

ś.†p.
Józef Leszkiewicz
przeżywszy lat 35.

Msza św. żałobna odbędzie się dnia 10 maja 1947 r. o godzinie 9 w kościele NPMarii w Gdyni; ekspozycja zwłok na cmentarz witomiński o godz. 16 z kostnicy Szpitala Miejskiego w Gdyni.

O bolesnej tej stracie zawiadamiają pograżeni w głębokim smutku
ŻONA Z DZIEĆMI I RODZINA

3296

ś.†p.
Józef Leszkiewicz

prokurent Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Gdyni,
zmarł w dniu 7 maja 1947 po ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 35.
W Zmarłym tracimy wzorowego pracownika, najlepszego kolegę i przyjaciela.

DYREKCJA I PRACOWNICY
K. K. O. m. GDYNI

Msza św. żałobna odprawiona będzie w dniu 10. V. 1947 r. o godz. 9 w kościele NMP. w Gdyni. wyprowadzenie zwłok o godz. 16 tegoż dnia z kostnicy Szpitala Miejskiego na cmentarz witomiński.

3295

W 5-tą rocznicę śmierci. dnia 10 maja 1947 r., odprawi się nabożeństwo żałobne w kościele Najśw. Marii Panny o godz. 9.30 za duszę

ś.†p.
JANA ANDRZEJEWSKIEGO
h. kierownika sekretariatu Korporacji Kupieckiej w Gdyni,
który został zamordowany w kaźni oświęcimskiej 10-go maja 1942 roku, o czym zawiadamia wszystkich znajomych, kolegów i przyjaciół
ŻONA Z SYNEM
3243

O celowości inicjatywy prywatnej

Stykając się z przedstawicielami sektora prywatnego w naszym życiu gospodarczym nie rzadko słyszy się pytania:

„Czy Rząd, deklarując trzy-sektorową gospodarkę narodową, traktuje to w stosunku do sektora prywatnego poważnie?”

„Jeżeli stosunek jego jest do sektora prywatnego pozytywny, to dlaczego faworyzuje się sektory państwowy i spółdzielczy?”

Odpowiedź na te pytania leży w samej strukturze naszego obecnego modelu gospodarczego. Gospodarka nasza jest planowa. Rząd przyjmując na siebie odpowiedzialność za odbudowę państwa, zniszczonego w okropny sposób sześciolletnią wojną i okupacją, musiał oprzeć się na planie, który nadawałby właściwy kierunek gospodarce narodowej. Plan rozbudowany na okres 3-letni wynikał z wszechstronnej analizy tak naszych potrzeb, jak i naszych możliwości. Potrzeby nasze są niewspółmiernie duże w stosunku do chwilowych możliwości. Jasne, że w tym stanie rzeczy odbudowa musi iść w pierwszym rzędzie po linii najpilniejszych naszych potrzeb. Powstała w ten sposób hierarchia potrzeb, w której sprawy mniej ważne ustąpiły miejsca sprawom z punktu widzenia interesu społecznego ważniejszym. I tak jak w życiu kulturalnym narodo odbudowa spalanej szkoły jest ważniejsza niż odbudowa teatru, jest w życiu gospodarczym ważniejszym uruchomienie młyna, czy fabryki obuwia roboczego aniżeli fabryki czekolady.

WSPÓLNY CEL

Jeżeli plan odbudowy państwa realizuje się po linii trzy-torowej, to każdy z tych torów jest właściwy, o ile zmierzają ku temu samemu celowi. A wspólnym celem jest dobro całego państwa i wszystkich jego obywateli. Inicjatywa prywatna, mająca na oku tylko dobro jednostki, a nie dająca korzyści społeczeństwu, musiałaby jako aspołeczna planu państwowego zostać wyłączona. Inicjatywa prywatna, realizująca część planowej gospodarki państwa jest społeczna i jako taka znajduje poparcie państwowych organów gospodarczych. Inicjatywa prywatna w rozumieniu trzy-sektorowej gospodarki narodowej, to nie sektorowej gospodarki narodowej, to nie coś, co stoi poza planem państwowym, lecz jest to człon planowej gospodarki, mający do spełnienia na swoim odcinku, równie ważne zadania, jak sektor państwowy i spółdzielczy na wyznaczonych im odcinkach. Jeżeli mimo to napotykały wśród członków sektora prywatnego na objawy braku zaufania do oświadczeń czynników miarodajnych, to winą leży w nienależytym rozumieniu celu i zadań inicjatywy prywatnej i to tak wśród tych, którzy pracują w ramach sektora prywatnego, jak nie wśród rozmaitych czynników społecznych, a nawet i urzędowych.

Jeżeli Rząd Demokratyczny powołuje do współdziałania w odbudowie gospodarczej państwa sektor prywatny, to robi to nie w tym celu, aby jedna warstwa społeczna bogaciła się kosztem całej reszty narodu, ale w tym celu, aby przez swój wkład pracy i środków na swoim odcinku spełniła te zadania, które na innych poważniejszych odcinkach spełnia sektor państwowy i spółdzielczy. Ciężki przemysł i przemysły kluczowe, banki, duże posiadłości ziemskie, koleje, transporty morskie — wszystko to przeszło na własność państwa. Przedsiębiorstwa te są zatem kierowane i eksploatowane przez sektor państwowy. Przedsiębiorstwa średnich rozmiarów jak młyny, przemysły rolne itp. przejął sektor spółdzielczy. Mniejsza przedsiębiorstwa, które istniały z chwilą tworzenia planu gospodarczego i przedsiębiorstwa małe i średnie nowo organizowane przez inicjatywę prywatną, pozostają domeną działalności sektora prywatnego.

STANOWISKO RZĄDU

Jak poważnie Rząd traktuje sprawę udziału sektora prywatnego w gospodarce narodowej, może jednym z licznych przykładów być rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 15 stycznia 1947 r., którym podwyższano się dolną granicę zdolności zatrudnienia w niektórych przemysłach, nie ulegających upaństwowieniu z 50 do 200 osób na jedną zmianę. Innym przykładem może być koncepcja przedsiębiorstw przemysłu gastronomicznego, lub przeprowadzanie obecnie koncesjonowanie hurtu zbożowego. Koncesje te po myśli ustawy są nieodwołalne i dożywotnie, a koncesja gastronomiczna może nawet za zgodą władzy, która jej udzieliła, być przeniesiona na inną osobę. Jeżeli Rząd zadecydował obecnie koncesjonowanie pewnych przemysłów bez względu na to, czy znajdują się w ręku państwowym, spółdzielczym czy prywatnym, o ile tylko odpowiadają wymogom ustawowym — to wynika z tego równorzędność traktowania wszystkich trzech sektorów, poza tym wynika z tego jasno, że Rząd planuje również na przyszłość pozostawienie niektórych odcinków gospodarczych w ręku inicjatywy prywatnej.

Ci, którzy odnoszą się sceptycznie do wyjaśnień Rządu oświadczenia roli inicjatywy prywatnej, wysuwają często wątpliwości takiej treści:

1) Dlaczego w sprawach Importu i eksportu nie uwzględnia się w dostatecznej mierze dezyderatów sektora prywatnego?

2) Dlaczego Ministerstwo Handlu, wiedząc, jaki wkład wnosił sektor prywatny w zorganizowanie handlu, tworzy temu sektorowi konkurencję przez powołanie do życia Państwowej Centrali Handlowej, która poza swoją rolą w handlu hurtowym zaczyna przenikać w handel detaliczny?

HANDEL ZAGRANICZNY

Odpowiedź na pierwsze pytanie leży w mechanizmie naszego systemu gospodarczego. Sektor państwowy podchodzi do interesów tylko z punktu widzenia potrzeb narodowych. Sektor prywatny ma raczej na oku możliwości zarobienia na każdej transakcji. Wobec ustalonej uprzednio hierarchii potrzeb, musi sektor państwowy nieraz importować artykuły w danym momencie deficytowe musi sprowadzać maszyny i surowce, których import nie jest dochodowy, ale które przyczyniają się do odbudowy naszego przemysłu i przebudowy naszej gospodarki z surowcowej na przemysłową. Importu artykułów konsumpcyjnych dokonuje sektor państwowy tylko w ograniczonych rozmiarach i to przeważnie wtedy, kiedy jako właściciel kopalń, wielkich gospodarstw rolnych i wielkich przemysłów, posiada z eksportu za granicę pewne nadwyżki, które wyrównuje importem. Jeżeli plan państwowy przyznał sektorowi prywatnemu prawo obrotu w handlu zagranicznym do wysokości 40 milionów dolarów, to można w teraźniejszej naszej sytuacji gospodarczej w fakcie tym dopatrzeć się woli Rządu rozbudowy pozycji sektora prywatnego na arenie handlu międzynarodowego.

ETYKA KUPIECKA.

Ad 2. W handlu wewnętrznym stworzenie państwowych placówek detalicznych nie może być uważane za próbę tworzenia uprzywilejowanych konkurencji dla kupiectwa prywatnego. Należy tylko zdać sobie z tego sprawę, że do handlu prywatnego w momencie przemysłowym dostało się wielu ludzi nie posiadających kwalifikacji ani fachowych ani moralnych. Byli to koniunkturaliści, dla których każda droga była dobra, byle tylko szybko się wzbogacić. Jaka z nich korzyść mogło mieć społeczeństwo? Ukrywanie obrotów przed władzami skarbowymi, pobieranie cen nadmiernych, kupowanie towarów w źródłach ukrytych i to często pochodzących z manipulacji nieuczciwych — oto elementy, na których oparło swój byt wielu kupców powojennych. Przeciwnie tak rozumianej inicjatywy prywatnej Rząd musiał w interesie społecznym wstąpić z ostrymi represjami (Komisje Specjalne). Chcąc uzdrowić rynek wewnętrzny wydano z jednej strony nakaz prowadzenia ksiąg handlowych, z drugiej strony powołano w ograniczonej ilości do życia sklepy państwowe, które by przez uczciwą kalkulację stały się w pewnej mierze regulatorem cen. Takie samo zadanie mają do spełnienia giełdy zbożowe — towarowe w dziedzinie obrotu zbożem i jego przetworami. Poza tym Rząd nie czyni zdrowej inicjatywy prywatnej żadnych przeszkód w jej rozwoju. Powołanie organizacji fachowych, zorganizowanie ich w grupy terenowe, okręgowe i centralne, nadanie im prawa współdziałania z czynni-

kami urzędowymi w sprawach organizacyjnych i rzeczowych, oto dowody dalekoplanowości Rządu odnośnie sektora prywatnego. Na Targach Poznańskich zakończonych przed kilkoma dniami, Centrala Tekstylna rozprowadziła za setki milionów złotych towarów między zorganizowane kupiectwo prywatne. Gdzież tu zatem mowa o supremacji handlu państwowego nad prywatnym?

Zadanie tylko jedno: aby inicjatywa prywatna działała etycznie, aby starając się, co jest zrozumiałe, o uzyskanie dochodów, pamiętała również, że istnieje pewien interes społeczny i — że właściwe ustosunkowanie się do interesu społecznego jest jedyną legitymacją jej racji bytu.

Dr Emil Tarczyński.

Cennik krawiecki uchylony

ROZPORZĄDZENIE WOJEWODY GDAŃSKIEGO

W związku z uchwalonym cennikiem na posiedzeniu Społecznej Wojewódzkiej Komisji Cennikowej w dniu 10. IV. 47 r. zawiadamiam, że działając na podstawie art. 101 ustawy o postępowaniu administracyjnym z dn. 22. III. 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr 36, poz. 341) uchylam w drodze nadzoru powyższy cennik, jako nie dostosowany do istotnych potrzeb gospodarczych i proszę o ponowne rozpatrzenie robocizny krawieckiej i uchwalenie cennika, który będzie odpowiadał siłę płatniczej szerokiej rzeszy pracowniczych oraz interesom rzemieślników krawieckich.

WOJEWODA GDAŃSKI
w z. mgr A. Gadomski
Wicewojewoda

Pierwszy wydział farmaceutyczny na Pomorzu

Gdańska Akademia Lekarska, jak już donosiłmy przedwczoraj, obchodziła w niedzielę 4 bm. wielkie święto otwarcia nowego wydziału. Jedyna na całym szerokim pasie naszego Wybrzeża uczelnia medyczna została rozszerzona i uzupełniona nierozdzielnie związanym z medycyną wydziałem farmaceutycznym. Jedyną na naszym terenie ośrodek studiów lekarskich, mający na celu służbę oraz kształcenie, a w chwili obecnej przede wszystkim uzupełnienie dziedzińskich szeregów lekarzy i aptekarzy, stał się ośrodkiem wszechstronnym w sprawach przygotowania fachowych pracowników służby zdrowia.

Fakt otwarcia nowego wydziału jest zda-

Nowy trawler „Neptun” w Gdyni

W dn. 7 bm. wszedł do Gdyni nowozakupiony w Anglii przez Ministerstwo Żeglug trawler dla połowów dalekomorskich „Neptun”.

Przyprowadził go do Gdyni angielski szypier, Robert Szmidt, z 15 osobową załogą polską. Pojemność tego statku wynosi

298,2 BRT. Długość 125 m, szerokość 23 stopy.

Trawler stoi przy nabrzeżu Kaszubskim. Za jakiś tydzień wyruszy na połowy. Będzie on w eksploatacji „Dalmoru”. Zostaną zaokręgowani na nim uczniowie szkoły rybaków dalekomorskich, dla odbycia praktyk. (m)

Cukru nie zabraknie i cukier nie zdrożeje

Rozdział cukru w bież. roku przedstawia się w sposób następujący: na zapotrzebowanie kartkowe — przeznaczono około 64.000 ton, w cenie 15 zł, za 1 kilogram. Na sprzedaż komercyjną przypada około 140.000 ton. Poza tym zdolni jesteśmy bez żadnego uszczerbku dla wewnętrznego spożycia wyeksportować około 74.000 ton.

Wolny rynek zasilany jest za pośrednictwem PCH, która rozprowadza około 25 proc., przez „Społem” (około 60 proc.) i przez 10 hurtowni prywatnych około 20 proc.

Cena cukru w handlu hurtowym wynosi przy nabyciu 10 — 100 kg 164 zł za 1 kg, przy nabyciu partii powyżej 100 kg — 156 zł za 1 kg.

Cena detaliczna cukru nie powinna więc przekraczać 180 zł.

W związku z zakusami spekulacji, frubujacej ceny cukru, naczelny dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Cukrowniczego inż. Piotrowski stwierdził, że obawy co do podwyższenia ceny cukru lub też zmniejszenia jego produkcji są niczym nieuzasadnione.

Zniżka cen za zelowanie obuwia

Uruchomienie przez Centralę Zbytu Przemysłu Skórzanego coraz poważniejszych kontyngentów skór twardych i miękkich, pochodzących zarówno z produkcji krajowej, jak i z przydziałów UNRRA, powoduje pewną stabilizację na rynku skór.

Rozdział skór na poszczególne warsztaty wszelkie i cholewkarskie na terenie całej Polski dokonywany jest na podstawie rozdziałników sporządzanych przez Izby Rzemieślnicze. Techniczną stroną dystrybucji, a więc odbiorem skóry z Centrali Zbytu oraz jej rozprowadzeniem, zajmuje się Rzemieślnicza Centrala Zaopatrzenia i Zbytu w charakterze wspólnej organizacji handlowej wszystkich Izb Rzemieślniczych.

W I kwartale br. Rzemieślnicza Centrala

rozprowadziła kilka partii skór twardych i miękkich: w styczniu za 60 mil. zł, w lutym za 50 milionów, w marcu za 154 miliony zł. Kontyngent na kwiecień wynosił 90 milionów zł. Niezależnie od powyższego Rzemieślnicza Centrala zajęła się już w końcu roku ubiegłego rozprowadzaniem skór - gumy, co dało efektywny wynik w postaci znacznej obniżki kosztów zelowania obuwia.

Obecnie, wobec normującej się sytuacji na rynku skór i otrzymania stałych kontyngentów, Centrala przystąpiła w porozumieniu z samorządem rzemieślniczym do opracowania ścisłej kalkulacji zelowania obuwia skórą przydziałową, dążąc do ustalenia godziwych stawek.

Sabotaż czy bezmyślność

Przy zbiegu ulic Celniej i Rotterdamskiej w porcie gdyniśkim wznosi się wybudowany w 1935 r. piękny gmach Urzędu Celnego. W czasie wojny przetrzebiony i użytkowany przez Niemców na szpital, został następnie zniszczony, tak, że chwilową siedzibą Urzędu Celnego stał się mały domek przy ul. Chrzanowskiego. Od jesieni ub. roku jedna z firm budowlanych prowadzi z ramienia BOP-u odbudowę gmachu. Obecnie są już oszkolone okna, otyłowane ściany, przeprowadza się instalacje, kładzie parkiet.

Starczy pracownicy Urzędu Celnego, którzy pamiętają, jak gmach ten powstał i wyglądał przed wojną, z czułą troskliwością śledzą postępy jego odbudowy, ciesząc się że zacierają się wreszcie ślady wojny. Niestety, równoległe do wykonywanych prac można zauważyć fakty nowego niszczenia. Jakaś złośliwa ręka niszczy to, co ocalało z wojny lub już zostało zrobione. Oto pracownik Urzędu Celnego przypałął jednego z zatrudnionych na budowie robotników w momencie, gdy rozbijał cenne baterie do kąpielnic, pozostałe z okresu, kiedy gmach ten był szpitalem. Przypalany robotnik w obawie kary uciekł z budowy. Innego dnia, gdy przy naprawie instalacji wodociagowych na pewien czas odmontowano

rurowie emalowaną, przy jej ponownym wmontowywaniu stwierdzono, że nieznana ręka odbiła emalię, przełamując rurę na pół, tak, że stała się niezdadna do użytku. Nie koniec na tym. W oszklonym gmachu coraz to zostaje rozbита jakaś szyba, m. in. grube kilkumilimetrowe szkło na klatce schodowej.

Coś jest nie w porządku. Nie może tu być mowy o bezmyślności. Robotnicy, których pracą powstaje nowe budynki, biura, warsztaty i magazyny, dali niejednokrotnie na różnych odcinkach pracy (czy to w stoczni, czy przy odbudowie chłodni czy trolejbusów i tramwajów) dowód zarówno ofiarności, jak i świadomości wykonywanego zadania oraz zrozumienia trudności, z jakimi walczą odbudowujący się państwo i wartości wszelkich materiałów do odbudowy. Należy więc przypuszczać, że w wymienionym wypadku wkład się w szeregi robotnicze jakiś wrogi sabotażysta, który, niszcząc drogie materiały, działa na szkodę państwa i psuje opinię robotnika. Totcz poza dozorem, który jest widocznie b. kiepski, sami robotnicy powinni dopilnować, by podobne faktów nie miały miejsca, a sabotażysty ponieśli zasłużoną karę. (m)

POCZĄTEK ORGANIZACJI

Zainicjowanie przez Akademię dzieła nie od razu zostało zrealizowane. W grudniu ub. r. komitet organizacyjny wydziału posiadał do dyspozycji załadowe 626 tys. zł. Tymi pieniędzmi operując trzeba było remontować gmach przeznaczony dla wydziału, urządzić pracownię, zaopatrzyć je w niezbędny sprzęt, chemikalia, szkło, mikroskopy. Z tych wreszcie pieniędzy trzeba było wykalułowac pensje dla wykładowców, asystentów i sił administracyjnych oraz pokryć wszystkie inne wydatki organizacyjne. Słowem tymi pieniędzmi trzeba było opłacić wszystko, a o kredytach na r. 1947 nie było żadnych wiadomości.

SYSTEM PRACY NARZUCIŁY WARUNKI

Wobec trudności finansowych praca komitetu organizacyjnego, a w zależności od niej i nauka, zostały podzielone na etapy. Pierwszym punktem programu było urządzić pracownię chemicznej i botanicznej, a także niezbędnych w I trymestrze studiów. Dopiero po uporaniu się z tymi trudnościami komitet przystąpił do dalszych prac. Z tych też powodów egzamin wstępny odbył się dopiero w drugiej połowie listopada, w pierwszym tygodniu grudnia rozpoczęły się wykłady z fizyki, botaniki i biologii, a wy-

kłady z chemii rozpoczęły się dopiero w końcu stycznia br.

W chwili obecnej wydział posiada odpowiednio wyremontowane pomieszczenia dla wykładowców i 3 dobrze zaopatrzone pracownie: chemiczną, botaniczną i fizyczną, 64 studentów I roku wydziału ma należyte warunki pracy.

SKĄD SIĘ WZIĘŁY FUNDUSZE?

Nie wchodząc w szczegóły kosztów związanych z organizacją wydziału — należy podkreślić, że samo zaopatrzenie pracowni pochłonęło z górą 2 miliony zł. Wydatki związane z remontem, umebłowaniem, kosztami organizacyjnymi i inne stanowią osobną pozycję.

Tym wszystkim wydatkom budżet Akademii sprostać nie mógł. Uruchomienie wydziału nastąpiło dzięki pomocy Ministerstwa Zdrowia wraz z departamentem farmaceutycznym, centralną składnicą sanitarną i inspektorem farmaceutycznym wojew. wydziału zdrowia, okręgowych izb aptekarskich Gdańska, Szczecina, Bydgoszczy i Olsztyna oraz poszczególnych ofiarodawców z grona aptekarzy i nawet studentów. Ministerstwo dostarczyło znacznej części mikroskopów, chemikaliów i innych urządzeń, izby aptekarskie udzieliły pomocy pieniężnej w formie jednorazowych większych dotacji i regularnych zasiłków miesięcznych. Najbardziej ofiarną okazała się Izba Gdańska, która prócz wyposażenia pracowni chemicznej w komplet stołów laboratoryjnych, części szkła i chemikaliów oddała do dyspozycji komitetu jednorazową dotację w kwocie 100 tys. zł, a następnie, począwszy od listopada ub. r., składała na rzecz wydziału po 30 tys. zł miesięcznie i ufundowała 14 stypendiów dla niezaradkowych studentów.

UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA

Po ukończeniu niezbędnych urządzeń misja senacka wydziału farmacji Akademii Lekarskiej w Gdańsku uznała za stosowne ogłosić oficjalne otwarcie wydziału.

W dn. 4 maja aula gmachu wydziału przy ul. Roosevelta zapelniała się przybyłymi ze wszystkich krańców Polski gośćmi. Na podium zajęli miejsca: rektor Akademii Lekarskiej prof. dr E. Grzegorzewski, prorektor prof. dr W. Czarnowski, dziekan Wydziału Lekarskiego prof. dr M. Reicher i członkowie komisji senackiej do spraw Wydziału Farmaceutycznego, delegat Uniwersytetu Poznańskiego prof. dr W. Straziński, oraz profesorowie: dr W. Mozołowski, dr T. Sulma i dr I. Adamczewski. Na sali znaleźli się wybitni przedstawiciele nauki polskiej: dziekan wydziału farmaceutycznego Uniw. Warsz. prof. dr Olszewski, dziekan wydz. farm. Uniw. Łódzkiego prof. dr Muszyński i prof. dr Rajkowski z Wrocławia. Czynniki rządowe reprezentowane były przez dyrektora departamentu szkolnego Min. Zdrowia dr Grynberga, dyrektora dep. farm. mgr Szali, przedstawiciela Delegatury Rządu do spraw Wybrzeża dyr. Szymańskiego, przedstawiciela wojewody gdańskiego nac. dr Neymanna, wojsko reprezentował szef sanitarny pulk. Kowalski.

W imieniu izb aptekarskich występowali prezes mgr E. Szyszko, mgr Malecki i inni. Na uroczystości byli obecni przedstawiciele wszystkich ośrodków kraju i licznie reprezentowane świat aptekarski i społeczeństwo Wybrzeża.

Po zakończeniu uroczystości i przemówienia sprawozdawczym prezesa komitetu organizacyjnego wydziału, prof. dr Tadeusza Sulmę, rektora Akademii, prof. dr Grzegorzewskiego, ogłosił

WYDZIAŁ FARMACEUTYCZNY AKADEMII LEKARSKIEJ W GDAŃSKU ZA OTWARTY. (w)

ŻEGLUGA - PORTY - RYBOŁÓWSTWO

RUCH W PORCIE GDYŃSKIM

7 bm. weszło do portu gdynińskiego 8 statków: szw. Arabrit, dun. St. Thomas, norw. Martesia, pol. Lech, sow. Budienny, fin. Tuula, szw. Sven, pol. Neptun.

Wyszło tego dnia 7 statków: duński Tuglen, szw. Valborg, duński Vanderjylland, szw. prom Drottning Victoria, sow. Olonets, duński Jederen i barka „Goplo”.

PAKUŁY I KONOPIE przywiózł 7 bm. z Rygi do Gdyni sow. statek „Budieny” w ilości 252 ton.

Z DROBNICĄ UNRROSKĄ

Wszedł 7 bm. do portu gdynińskiego duński statek „St. Thomas”. Wyładuje przy nabrzeżu USA w strefie wolnocłowej: łożka metalowe, odzież używana, nowe

obuwie, żywność: jak suszone jabłka, soki, mięso w puszkach, mleko w proszku.

SÓL W EKSPORCIE

Duński „Vanderjylland” odszedł 7 bm. z portu gdynińskiego, zabierając do Kopenhagi ładunek 404 t. soli.

PROM

„DROTTNING VICTORIA” który wszedł 6 bm. do Gdyni przywiózł 55 pasażerów 123 ton różnych towarów, wychodząc z naszego portu zabrał 33 pasażerów.

RUDA I ŻELAZO

Szwedzki „Arabrit” wszedł 7 bm. do Gdyni z ładunkiem 2660 t. rudy, a tegoż dnia wyszedł z Gdyni duński „Jederen”, zabierając 926 ton żelaza.

RUCH W GDAŃSKU

W dniu 6 bm. do portu gdańskiego weszło 9 statków, a wyszły 4. Wśród

statków wchodzących 4 były z rudą, 3 puste, 1 z marmarą i 1 z bydlęm. Dalsze statki są awizowane.

W porcie gdańskim daje się zaobserwować tendencję przybywania statków. Każdego niemal dnia wchodzi ich więcej, niż wychodzi. To też stan statków w porcie stale wzrasta. W dn. 7 bm. wynosił on w Gdańsku 38 jednostek.

DŹWIGI GDAŃSKIE

Według danych na miesiąc poprzedni, w porcie gdańskim znajdowało się w eksploatacji dźwigów czynnych 24 oraz 1 elevator pływający. W tym czasie Centrala węglowa eksploatowała 14 dźwigów. Główny Urząd Morski 10.

EKSPORT WĘGLA

Port gdański w dalszym ciągu pełni funkcję portu wywozowego dla węgla, któ-

ry stanowi obecnie niemal wyłączny jego towar eksportowy. Onegdaj wyszły z portu 4 statki, z tego 3 zabraly węgiel, a mianowicie: dun. Jutta Dau — 2.263 t., szw. Arabert — 2.619 t., norw. Furness — 2.394 t.

Poza tym statki zabrały 857 ton bunkru. Razem eksport węgla i bunkru wyniósł 7.933 t.

DŹWIGI DLA SZCZECINA

Największą bolączką portu szczecińskiego jest brak dźwigów. Uzupełnienie ich planowane jest z różnych źródeł. Min. pódją tam dźwigi z Magdeburga, remontowane obecnie na stoczni nr 2. Łączna ich zdolność przeładunkowa wyniesie 15 t/h. Pierwsza partia tych dźwigów ma stanąć do pracy w maju br.

ŚMIAŁO I SZCZERZE!

Jak to nazwać?

Korzystając z działu „Śmiało i szczerze” uprzejmie proszę ob. Redaktora o umieszczenie opisu faktów, które rzucają dużo światła na załatwianie spraw mieszkaniowych przez czynniki do tego powołane.

1 maja 1946 r. zostałem mianowany kierownikiem Referatu Pomiarów w Sta rostwie Lębork.

Po przybyciu do Lęborka kilka dni mieszkałem w miejscowym hoteliku, a od 8 maja zamieszkałem w przydzielonym mi czasowo przez Miejski Referat Kwaterunkowy 2-pokojowym mieszkaniu w betoniarni (nie nadającej się na zimowe zamieszkiwanie) do czasu wy szukania odpowiedniego mieszkania.

W sierpniu tegoż roku wymieniony Referat Kwaterunkowy przydzielił mi mieszkanie przy ul. Lipowej nr 4. Kierownik Referatu zaznaczył jednocześnie, że na to mieszkanie złożony już jest wniosek przez szofera M. O. Burmistrza miasta oświadczył jednak, że ponieważ ten osobnik zajmuje już 4-te czy 5-te mieszkanie, które po „wyszabrowaniu” opuszcza i przenosi się do następnego, wniosek jego honorować nie będzie.

Po przydzieleniu mi tego mieszka nia poszedłem je obejrzeć, lecz na miej scu stwierdziłem, że ów obywatel-szofer już część swych ruchomości złożył w nim bez zezwolenia Referatu Kwaterun kowego i odmowę tegoż Referatu za skarzył do Komisji Lokalowej.

Na rozprawie w Komisji Lokalowej apelowałem o wpajanie w ludność praworządności i ściganie samowoli: prze wodniczący zawiesił rozpoznanie sprawy na 7 dni, zalecając obecnemu na sali rozpraw wiceburmistrzowi, aby w ciągu tych 7 dni wyszukał dla mnie inne mieszkanie. Obecny na tej rozprawie inspektor miejscowego PUR-u ob. W. M. poinformował mnie, że w domu przy ul. Orlińskiego 2 jest niezamieszkałe mieszkanie 2-pokojowe, kupione za 3.000 zł przez obywatelkę S. R.

Po zbadaniu tej sprawy przez Referat Kwaterunkowy i stwierdzeniu prawdzi wości oświadczenia ob. W. M. przydzie lono mi to mieszkanie, lecz zając go nie mogłem wobec zamknięcia go przez ob. S. R.

Stojąc na punkcie praworządności, przed upływem 7-dniowego terminu zło żyłem ponownie podanie do Komisji Lo kalowej o przyznanie mi mieszkania przy ul. Lipowej jako samowolnie za jętego przez ob. szofera M. O., a w osta teczny raz o przyznanie mi mieszka nia przy ul. Orlińskiego 2.

W dniu 4. 11. 1946 r. odbyła się roz praw przed Komisją Lokalową, która orzekła: 1) że aczkolwiek Referat Kwa terunkowy przydzielił mi mieszkanie przy ul. Lipowej, a odmówił przydziele nia go ob. szoferowi, jednak mieszka nie to przyznaje komisja temu ostatnie mu, gdyż złożył on wniosek o to miesz kanie wcześniej ode mnie i 2) że acz kolwiek Referat Kwaterunkowy przy dzielił mi mieszkanie przy ul. Orlińskie go, na które ja pierwszy złożyłem wnio sek, to jednak ob. S. R. widocznie przez nieświadomość wniosku nie złożyła i Komisja przyznaje to mieszkanie jej, co zaś się dotyczy nabycia tego mieszka nia od poprzedniczki za 3.000 zł, to Ko misja daje wiara oświadczeniu ob. S. R., że wymieniona suma zapłaćta poprzed niczce za bliźniaki i garnki kuchenne!

Wobec takich „orzeczeń”, szukając sprawiedliwości, w dniu 11. 11. 1946 r. odwołałem się w obu sprawach do Wo jewódzkiej Komisji Mieszkaniowej w Gdańsku, prosząc o przyznanie mi miesz kania przy ul. Lipowej.

Dnia 9. 12. 1946 r. otrzymałem z Prezydium Gdańskiej Wojewódzkiej Ra dy Narodowej wezwanie do wpłacenia 300 zł w ciągu 7 dni tytułem „kosztów manipulacyjnych” w związku z rozpa trzeniem wniesionej skargi na orzecz nie Komisji Lokalowej. Wymieniona

kwotę wystawiłem tego samego dnia 9. 12. 1946 r.

W dniu dzisiejszym otrzymałem znów powtórne takież wezwanie z Pr. G. W. R. N. o wpłacenie 300 zł, lecz odpowie działem poleconą kartą pocztową, że su mę taką już wpłaciłem 9. 12. 1946 r. na konto K. K. O. w Gdańsku i że powtór ne wezwanie o wpłacenie 300 zł uwa żam za jakieś nieporozumienie.

Co to wszystko znaczy?

Wydało się, że Wojewódzka Kom isja Mieszkaniowa przy W. R. N. powo łana jest do prostowania niezgodnych z prawem orzeczeń Komisji Lokalowych i sprawy tego rodzaju winna uważać za pilne. Tymczasem po przeszło 5-mie ściennym okresie sprawa moja stoi na martwym punkcie.

Lębork, 29. 4. 1947 r. A. Ch.

Skończyć z przestarzałym, banalnym zwyczajem

Nawiązując do artykułu z dnia 5 ma ja 1947 chciałbym dodać swoje uwagi na ten temat.

Zdaniem moim dalsze rozwodzenie się na łamach prasy nad zwalczaniem tego zwyczaju staje się bezcelowe.

Za koniecznością skasowania w na szym społeczeństwie przestarzałego i banalnego zwyczaju całowania niewia-

stom rąk przy powitaniach i pożegna niach, przemawia cały szereg uzasadnio nych powodów. Nie tylko my mężczyź ni ale i niewiasty stwierdzają, że nale żało by z tym skończyć.

Natomiast za bardziej celowe, niż roz pisywanie się na ten temat, uważam za apelowanie do całego społeczeństwa a zwłaszcza wszystkich organizacji, zwłasz cza zakładów, instytucji itd., aby za jąły się czynnym propagowaniem zanie cha nia tego zwyczaju.

Józef Górski, Wrzeszcz.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

E. POLEWSKI. Nie skorzystamy.

JERZY ZALESKI. Forma zasadniczo już dobra, tylko obrazowanie nasuwa jeszcze wątpliwości. Nie zamieścimy.

„ZET. KA. ST.” Starogard. Według kalendarza słowiańskiego 1 lipca jest dniem Haliny.

JNŻ. H. STORC. Informację PKS-u o ujednoliciu taryfy autobusowej z MKZ GG podaliśmy z całym przekonaniem o jej prawdziwości. Szczerze ubolewamy, jeśli wprowadzono nas i na szych czytelników w błąd. Ma Pan peł ne prawo ubiegania się w drodze sado wej o zwrot nadpłaconej sumy. PKS musi ponosić odpowiedzialność za inform ację, ogłaszane oficjalnie na łamach pra sy. Przypuszczamy jednak, że pań Pan ofiarą nieuczciwości, czy też złej woli funkcjonariusza PKS.

LISTY DO DZIAŁU „ŚMIAŁO I SZCZERZE” NALEŻY KIEROWAĆ POD ADRESEM REDAKCJI „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”, GDYNIA, UL. MŚCIWOJA 9.

Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy
PIERWSZY DZIENNIK
ODRODZONEJ POLSKI
popiera zdrową inicjatywę prywatną

Teatr »Wybrzeże«

w ogólnopolskim konkursie szekspirowskim

Celem podniesienia kultury teatral nej w Polsce Ministerstwo Kultury i Sztuki ogłosiło na sezon 1946-47 kon kurs szekspirowski, przeznaczając na nagrody 400.000 zł. Spośród 60 teatrów, działających w Polsce, stanęło do kon kursu 30, w tym trzy sceny w Warsza wie i Łodzi, 2 w Krakowie i Poznaniu, w innych miastach po jednej. Reprezentowa na jest też i Gdynia.

Gdynia ma powod do dumy. Naj skromniejsza oprawa Szekspira musi ko sztować pół miliona zł. Przygotowania reżyserskie wymagają co najmniej kilku miesięcy prób, realizacja — odpowied niego zespołu artystycznego. Sytuacja materialna i techniczna Teatru »Wybr zeże« jest dostatecznie znana. Udało się jednak pokonać wszelkie trudności dzie ki niespożytej energii i niepospolitej in wenycji dyr. Galla, który przygotowuje wraz z ofiarnym zespołem prawdziwe cuda teatralne na wielki dzień premiery Szekspira. Teatr »Wybrzeże« wystawia

czarującą komedię „Jak wam się podo ba” w świetnym nieznanym dotychczas tłumaczeniu T. Białkowskiego, z muzy ką K. Meyerholda, z udziałem Filh. Bałt. pod dyr. S. Sledzińskiego, w opaco waniu choreograficznym W. Szczuka.

Po raz pierwszy w Polsce wystawio no tę komedię w r. 1880 na scenie kra kowskiej w przekładzie Ulricha. Anali za repertuaru szekspirowskiego w Pol sce wykazuje, że tę komedię grano u nas słuszkowo najrzadziej, głównie z uwagi na trudności wystawy. W tego rocznym konkursie zgłosiła ją tylko Gdynia, podczas gdy np. najtrudniej szego aktorsko „Hamleta” wystawiają 4 teatry.

Jak dyr. Gall wybrał z trudności in scenizacyjnych i jak będzie oceniony wysiłek Teatru »Wybrzeże« w skali o gólnopolskiej — oto pytania, które będą pasjonować Gdynię przez najbliższe ty godnie. (A. R.)

Salon sztuki w Gdyni

Prace plastyków w gościnnym „Rytmie“

W niedawno postawionej parterówce, mieszczącej się przy 10 Lutego vis a vis poczty, jest niewielki lokal handlowy — „Rytm”.

„Rytm” nie jest tylko sklepem, w któ rym można nabyć artystyczne wyroby lu dowe lub obrazy. Odgrywa dziś w Gdyni rolę salonu sztuki. Właścicielka lokalu, p. Szułcowa, porozumiała się z plastykami i zgodziła się, aby w jej sklepie odbywały się wystawy ich prac. W chwili obecnej

„Rytm” udziela bezpłatnej gościnny piątej z kolei wystawie: jest to wystawa prac zna nych na terenie Gdyni artystów - fotogra fów Zdanowskich. Poprzednio wystawiali kolejno swoje prace: grupa gdzińskich pla styków, Królikiewicz, gdańscy plastycy (wy stawa wielkanocna), prof. Lam. Po wysta wie Zdanowskich przychodzi kolej na gdyń skiego malarystę, Gasińskiego.

Wystawy „Rytmu” nie powstały z po budek tylko handlowych, jakkolwiek zdarza się, że wśród zwiedzających znajduje się nabywca płócien. Salon sztuki ma ambicję o wiele większą. Jego organizatorzy pragną zaznaczyć społeczeństwo gdyńskie, a przede wszystkim młodzież, z nowymi prądami malarstwa polskiego, chcą pokazać ludziom rzeczy piękne i wartościowe, rozbudzić w masach zainteresowanie sztuką. I właśnie to, jak wykazała dotychczasowa praktyka, udaje się znakomicie. Wystawy „Rytmu” masowo odwiedza młodzież i działowa szkol na, młodzież robotnicza, studenci. Dziennie odwiedza wystawy po kilkaset osób.

Lokal „Rytmu” jest, oczywiście, za mały, aby pomieścić wystawę na większą skałę. Ale gdyby plastycy są zadowoleni, że w ogóle mogą pokazać ludziom swoje prace. Mamy nadzieję, że gościna ta bę dzie chwilowa i że stojąca do dziś na „szarym końcu” sztuka doczeka się od władz miejskich większego lokalu. (t)

Rejestracja rocznika 1927

Z dniem 10 maja na terenie całego wojew. gdańskiego rozpoczynają dzia łalność komisje poborowe, rejestrujące mężczyzn urodzonych w r. 1927. Przypominamy, że stawiennictwo jest obow iązkowe i uchylającym się od niego grożą przykre konsekwencje. W Sopo cie komisja poborowa urzędować będzie w gmachu Zw. Zaw. przy ul. Stalina 764 od dnia 10. V. do dnia 18. V. br. (sz)

Walny Zjazd Naczelnej Izby Aptekarskiej w Gdańsku

W dniach 5 i 6 maja br. odbył się w Gdańsku Walny Zjazd Naczelnej Izby Apte karskiej z udziałem przedstawicieli Minister stwa Zdrowia w osobach dyrektora departa mentu mgr Szali, naczelnika mgr Dasz kiewicz, naczelnika mgr Wicińskiej, przed stawicieli wyższych uczelni farmaceutycz nych w osobach dziekana, prof. Olszewskie go i innych, inspektorów farmaceutycznych, zarządu Naczelnej Izby Aptekarskiej oraz prezydentów wszystkich okręgowych izb apte karskich całego kraju.

Na wstępie dyrektor departamentu Min. Zdrowia, mgr Szala zobrazował obecną sy tuację na odcinku farmaceutycznym i trud ności, wynikające z braku personelu (mcho wego i ogromnego braku lekarstw, podkre ślając potrzebę jak najszybszego wykształ cenia licznych kadr fachowców na wyższych uczelniach. Następnie referent omówił pla ny pobudzenia i ożywienia naszego prze mysłu farmaceutycznego, celem zwiększenia produkcji leków.

Z kolei prezes Naczelnej Izby Aptekar-

skiej, mgr Szyszko przedstawił dotychcza sowy dorobek zawodu w pracy nad obdu dową państwa, a następnie nakreślił wy styczne dalszych zamierzeń.

Imponujące brzmiały sprawozdania, do tyczące wysiłku samorządu aptekarskiego w pomocy materialnej na rzecz organizowania wyższych uczelni, następnie sprawozdanie z pracy zorganizowania działu lecznictwa na odcinku farmaceutycznym na Ziemiach Odzyskanych, zwłaszcza na tle danych sta tystycznych porównawczych w zorganizo waniu tegoż lecznictwa przez władze i sa morządy niemieckie. Zawód aptekarski na tych terenach swoje zadanie wykonał w 100 proc.

Poza tym tematem obrad były zagad nienia, związane z publiczną służbą zdro wia na odcinku administracyjnym, jak naj ścisłsza współpraca czynników adminis tracyjnych ze samorządem aptekarskim, oraz usprawnienie dostarczenia lekarstw najzer szym rzeszom ludzi pracy. (w)

Nowe władze Zw. Pocztcowców

Ostatnio odbył się zjazd delegatów pra cowników poczty i telekomunikacji okr. gdańskiego. Celem zjazdu był wybór no wych władz Zarządu Okręgu P. i T., o raz omówienie żywotnych spraw pocztow ców.

Mina na plaży

Uczniowie Państwowego Centrum Wy chowania Morskiego podczas ćwiczeń szal upowych znaleźli minę obok II plaży gdyń skiej w odległości 150 m od brzegu na pły tkiej wodzie.

Powiadomiono Marynarkę Wojenną, po czym z oficerem Mar. Woj. oznaczono bo ją wykrytą minę. Wczoraj miało nastąpić jej wysadzenie.

Kontrola kart aprowizacyjnych

Jak wiadomo, karta aprowizacyjna ma na celu zapewnienie ustalonego przydziału żywności dla ludzi pracy oraz ich ro dzin po cenach sztynnych, t. j. znacznie niższych od cen wolnorynkowych. I dla tego prawo do tych kart mają tylko pra cownicy otrzymujący wynagrodzenie we dług norm sztynnych, t. j. niższych, niż się praktykuje w przedsiębiorstwach pry watnych.

Żywność przeznaczoną do rozdziału na kartki Państwo zakupuje po cenach wolno rynekowych, a sprzedaje po cenach sztyn nych, przy czym różnicę między tymi ce nami pokrywa Skarb Państwa. Karta ap rowizacyjna jest więc częścią wynagrodzenia za pracę, pokrywającą ze Skarbu Państwa.

Z tego wynika, że każda karta aprowi zacyjna wydana osobie nieuprawnionej na raża Państwo na stratę i dlatego tak dużą uwagę zwraca się ostatnio na racjonalny rozdział kart, a wszelkie nadużycia w tym kierunku są tępiące z całą surowością pra wa. Należy dodać, że niezależnie od strat materialnych nadużycia takie utrudniają akcję planowania zakupu i rozdziału żywności reglamentowanej, a jednocześnie wy woluja słuszny żal i rozgoryczenie wśród mas pracowniczych.

W celu tipienia nadużyć przy wyda waniu kart aprowizacyjnych prowadzi na jest przez Ministerstwo Aproprowiacji na szeroka skalę zakrojona akcja kontroli. Specjalna uwaga zwraca się na eliminowanie z roz działu t. zw. „martwych dusz”, to jest osób fikcyjnych lub w danym lokalu niezamiesz kałych. W większych zakładach pracy kon troluje się uprawnienia zarówno do kart za opatrzenia, jak i kart dodatkowych.

O rozmiarach tej akcji daje pojęcie fakt, że tylko w m-cu marcu sporządzone zos tało przeszło 600 protokołów za nieprawne wydawanie kart zaopatrzenia i mylne inter pretowanie istniejących przepisów.

Należy dodać, że na skutek akcji kon trolii przeprowadzonej na całym terenie kra ju ogólna ilość „kartkowców” zmniejszyła się o 899.740, tj. o 15 proc. (ma)

Prezent dla Zofii

Może być nim bilet na koncert w dn. 15 maja br. (Wniebowstąpienie) o godz. 11—13 w sali kina „Warszawa”. Koncert urządzi „Caritas” z przeznacze niem dochodu na kolonie letnie.

W programie: Orkiestra Symfonicz na m. Gdyni (dyr. B. Lewandowski), koncert fortep. z tow. Orkiestry (p. Anie la Openczowska), chór „Echo” (dyr. St. Schmidt), śpiew p. Ireny Jesiakówny, recytacje zbiorowe — 8 fragmentów z „Pana Tadeusza” w wykonaniu arty stów Teatru »Wybrzeże“.

Bilety do nabycia w firmach: Benon Ratajczak, Świętojańska 67; M. Gierdal ska i Ska, Świętojańska 46; Juliusz Hundsdoerff, ul. I Armii W. P. 7 (Staro wiejska).

SZCZĘSLIWA

KOLEKTURA

Loterii Państwowej

w

KSIĘGARNI

W. Meznikowego

Gdynia, 3 Maja 27/31

Wi lki wybór książek

CZYTELNI



Uśmiech dziecka — radość w domu...

mała suma — wiele szczęścia

dla Zosi, Anki, Heli,

małej Stasi, Władka, Eli,

dla Bolenia i Anteczka...

Bajkę, baśń i ładny wierszyk

dla każdego w swojej treści

zapewnia wam stale

„ŚWIERSZCZYK”

Do nabycia w kioskach gazetowych

Cena zł 10,—

Ku czci Joanny d'Arc

Z okazji święta narodowego ku czci Joanny d'Arc, konsul francuski w Gdańsku zaprasza wszystkich Francuzów i przyjaciół Francji do wzięcia udziału w mszy św., którą odprawi O. Pelletier w niedzielę, 11 maja br. o godz. 12 w Ka tedrze w Oliwie (Kaplica NMPanny).

Dnia poprzedniego, tj. 10 maja, Oficję Pelletier wygłosił odczyt w sali parafii „Gwiazda Morza” w Sopocie, ul. Cho pina 16 (Filharmonia), o godz. 18, pt. „Posłannictwo Joanny d'Arc”.

Nikną dzikie plaże

Nareszcie Zarząd Miejski m. Sopotu zainteresował się wielką plażą, położo ną między Jelitkowem a Sopotem. Do tej pory plaża ta przedstawia pożało wa nia godny widok. Druty kolczaste, oko py, wraki rozbitych czołgów a często i niewyapalony odstraszały od niej licznych turystów.

W najbliższych dniach Zarząd Miejski przystępuje do intensywnych prac nad doprowadzeniem plaży do porządku i przywróceniem jej estetycznego wy glądu. (sz)

Zbiórka ORMO

Komendant MO m. Gdyni komuni kuje:

Zarządza zbiorke wszystkich plutonów ORMO z terenu m. Gdyni w dniu 10 maja o godz. 17 na placu alarmowym i Komis. M. O.

Stawiennictwo wszystkich obywatelk pod rygorem wojskowym.

Od ręki

MORZE, NASZE MORZE...

słyszemy śpiewane przez harcerzy i małodzie szkolną przy każdej okazji, jako jedyna piosenkę morską.

Czyżby w naszym państwie morskim nie było poetów-marynistów, by skomponować odpowiednie teksty dla nowych pieśni morskich i kompozytorów, którzy by do tych słów stworzyli muzykę, by urozmaicić nowymi utworami, tak bardzo dotąd ubogi repertuar?

Tak że nie jest. Są stare pieśni morskie. Są poeci, którzy piękno morza i pracy nad morzem ujęli w poetyckie słowa i są kompozytorzy. Znalazł się człowiek, który zadał sobie trud, by te rozproszone po różnych publikacjach utwory zebrać i dorobić muzykę, tworząc śpiewnik morski bardzo potrzebny przy różnych okolicznościach, przede wszystkim dla młodzieży.

Utwory te były już wykonywane na I-majowym obchodzie u rybaków w „Dajmorsze”. Ale cóż, kiedy nie są wydane drukiem, a przez to niedostępne dla ogółu.

Kompozytor i pracowity kompilator tych utworów, por. Mar. Woj. Lewanowski, nie jest w stanie sam ten zbiorek wydać. Sądzi, że sprawą tą warto się zainteresować. Może Wojewódzka Rada Sztuki i Kultury artystycznej zwróci na nią uwagę. (m)



BANK GOSPODARSTWA SPÓŁDZIELCZEGO

**GROMADZI WOLNE ŚRODKI PIENIĘ-
ŻNE ŚWIATA PRACY I ZASIŁA PRZY-
JAZNYM KREDYTEM GOSPODARKE
SPÓŁDZIELCZĄ**

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Państwowego Monopoli Spirytusowego ogłasza PRZETARG nieograniczony na DOSTAWĘ w terminie 1 miesiąca od dnia otrzymania zamówienia 1.500 sztuk FARTUCHÓW GUMOWYCH lub BREZENTOWYCH dla kobiet, pracujących przy myciu butelek.

Wszelkie informacje oraz wzór wykroju otrzymać można w godzinach 10-13 w Dziale Zakupów Dyr. P. M. S. w Warszawie, ul. Leszno 1 (II p. pokój 212).

Oferty w zalakowanych kopertach bez znaków firmowych składać należy w Kancelarii Dyrekcji (II p. pokój 111) do godz. 10-ej dn. 21 maja 1947 r.

Przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11.

W ofercie należy podać:

a) materiał, z którego będą zrobione fartuchy, załączając próbkę materiału;

b) cenę jednostkową loco Magazynu Centralny Dyr. P. M. S. w Warszawie, ul. Zabkowska 27/31.

Kwit wadialny na zł 20.000, — należy załączyć do oferty.

Oferta obowiązuje w ciągu 15 dni od dnia otwarcia.

Dyrekcja P. M. S. zastrzega sobie wybór oferentów, unieważnienie przetargu i podział zamówienia na kilku dostawców.

ZAKŁAD LECZNICZO-KAPIELOWY

Uzdrowiska m. Sopotu

czynny od 6.V. 1947 r.

3 razy tygodniowo

t.j. wtorki, czwartki i soboty

od godz. 12 do 18

Kapiele: borowinowe, kwasowogłowe
flenowe, solankowe, cicho-
cińskie, hydroterapia i inne.

Kino „ATLANTIK”

GDYNIA — 3 MAJA 28

DZIŚ PREMIERA ROBERT i BERTRAND

(CZYLI DWAJ ZŁODZIEJE)

KAPITAŁNA KOMEDIA

PRODUKCJA POLSKIEJ

WYKONAWCY: E. Bodo, A. Dymśa,

M. Cwiklińska, M. Znicz, Orwid,

H. Grossówna, A. Fertner.

1270-k

KUPIMY SAMOCHÓD

osobowy, 4-ro lub 6-cio cylindrowy
najchętniej Mercedes, BMW, lub
Wanderer — w dobrym stanie.

OFERTY prosimy kierować pod:

PAŃSTW. WYTWÓRNIA PROCHU

BYDGOSZCZ, Skrytka pocztowa 5.

592-wr

NAJSŁYNNIEJSZY PSYCHOGRAFOLOG

larem iasnowidzenia nieomylnie prze-
powie każdemu jego wydarzenia życiowe.
Określi dokładnie charakter, kierunek
zdolności, rady, przeznaczenie. Napiś-
cie pytania, datę urodzenia, załączyć 100 zł
za datki. Odpowiedzi za załączeniem
„MARTYNI”, Kraków, skrytka pocztowa 475.

908-kl

OSOBY POSZKODOWANE

na skutek kradzieży w dniu 2 kwietnia br. w PRALNI CHEMICZNEJ

(dawn. Kraatz) przy ul. I Armii W. P.

nr 35 w GDYNIE, proszone są o po-

danie adresów do „Dziennika Bałtyckiego”

pod „M.R. XX” celem wspólnego

porozumienia się i wystąpienia

na drogę sądową. 3244

KUPIMY CIĄGNIK

10-tonowy marki Lenz-Bulldog lub

Hanomag — w dobrym stanie.

OFERTY prosimy kierować pod:

PAŃSTW. WYTWÓRNIA PROCHU,

BYDGOSZCZ, Skrytka pocztowa 5.

591-wr



Warsztat reparacyjny

MASZYN BIUROWYCH

sprzedaż i kupno maszyn biurowych

GDYNIA — ul. I Armii W. P. nr 9

(dawn. Starowiejska) — tel. 211-61

87-A

OGŁOSZENIA

do

„DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

przyjmują:

DZIAŁ OGŁOSZEŃ „DZIENNIKA BAŁTYC-

KIEGO” GDYNIA, 10-go LUTEGO 27,

tel. 222-07 (od godz. 8-18) w sobotę

od godz. 8 do 14) przyjmuje ogłoszenia do

WSZYSTKICH CZASOPISM W POLSCE

OGŁOSZENIA TYŁKO DO „DZIENNIKA

BAŁTYCKIEGO” przyjmują:

Gdynia, Świebiewska 56, Księgarnia „Rach”

telefon 260-15.

Gdańsk — Wrzeszcz:

1) Grunwaldzka 8 — Księgarnia „Czytelnik”

2) Jakłowska Dolina 47b — Filia „Dz. Bałt.”

3) Grunwaldzka 142 — Skład Mater. Piśm.

4) Wajdeloty 9 m. 2.

Gdańsk — „Dom Prasy” — Kolportaż (Ry-

nek Drzewny)

Sopot — 1) J. Markowicz w F-mle „Panto”

Plac Wolności 10 (Rokossovskiego)

2) Biuro Ogłoszeń „Spółnola” Grun-

waldzka Nr 36a — tel. 521-36

Oliwa — Armii Radzieckiej 17 — Księgarnia

Śląsk — Księgarnia „Czytelnik” — Al. Wo-

jskiego 41-42

Starogard — 1) Hallera 15 — Księgarnia,

2) Rynek 23 (Księgarnia)

Tczew — Król. Jadwigi 1 — Rodzina i Gazet

Świętów — Lęborska 20 — Rodzina i Gazet

Łeba — ul. Czołgistów 23

Ełbląg — Księgarnia 105

Nyčivč — Rynek 5 — Czytelnia J. Dłogo-

darłowa, Powiat. Warszawskich 46, Księgarnia

oraz upoważnieni skł. ytorzy.

DROBNE OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

FABRYKA Cukierków i Czekolady „Delicja”

Łódź, Żeromskiego 31, poleca cukierki, karmelki,

i czekolady w dużym wyborze. Wysyłamy za

zaliczeniem. Cennik na żądanie. 111-kw

KAPUSTE kwaszoną, fasolę, pastę pomidorową

posada w dużych ilościach do sprzedania dla

stołówek, restauracji, Centrala Gospodarcza Spół-

dzielni Ogrodniczych, Gdynia, Mściwoja 3, tele-

fon 226-38. 3262

PIES forterier angielski, myśliwski tresowany,

do sprzedania. Malinowski, Orłowo, Zwirkowa 5,

3273

DOMEK jednorodzinny w Gdyni przy Ri-

wierze sprzedam. Oferty Dzien. Bałt. pod „Do-

mek”. 3275

PIES wilczur 4-miesięczny do sprzedania. Świe-

tojańska 76, w podwórzu. Śliwa. 3276

SPRZEDAM maszynę do pisania „Olympia” w

dobrym stanie. Wiadomość: Gdynia, ul. Morska

83 — 10. 3280

KAJAK wycieczkowy gumowy składak w bardzo

dobrym stanie sprzedam. Wiadomość: Kallisz, ul.

Grodzka, Hotel, Sióstr Niep. „Zuch”. 3290

SYPIALNIE używanych sprzedam. Zgłoszenia do

Dzienia. Bałt. pod 3302. 3302

SPRZEDAŻ galanterii polskiej Kraków, Śmie-

radzkiego 11 poleca hurtowo cygaranki, faj-

ki, papierosnice maszynki do papierosów. Po-

szukujemy wytwórców tych wyrobów. 1277-k

POCZTÓWKI imieninowe, widoki, maketki, baj-

ki, gry, Wydawnictwo „INTERPRINT” Kraków,

6w. Giertrudy 12, tel. 575-80. 1278-k

INTROLIGATORSKIE maszyny, farby, przybory

druкарskie „INTERPRINT” Warszawa, Marszał-

kowska 137, Kraków, 6w. Giertrudy 12. 1278-k

KUPNO

FILATELISTYCZNA literatura polską, niemiecką,

zbiory znaczków — kupuje Zielinski — Sopot,

Wybickiego 21 2 p. 1169-k

WŁOSY koński najlepiej sprzedasz — Gdynia,

Hała Łukowa, stoisko 105. 3172

ZNACZKI pocztowe kupuję placąc najwyższe ce-

ny. Inż. Krasta, Wrzeszcz, Grunwaldzka 34. 2752

KUPUJEMY każdą ilość skórek pomarańczowych

(zamieniamy na cukierki) „Społem” Fabryka Cu-

krów i Czekolady — Wrzeszcz, Grunwaldzka

161. 329-b

KONIA podługowego kupię. Zgłoszenia listownie

Wrzeszcz, Libermans 17, Śliwiński. 909-kl

LOKALE

DUŻY sklep w Sopocie punkt dobry odstąpię.

Oferty: Posta — Restante pod „Cztery”. 3203

LOKAL na mały przemysł potrzebny. Oferty do

Dzienia. Bałt. pod 3268. 3268

ZAMIEŃNIE umebowane 2 pokoje z kuchnią we

Wrocławiu na także w Gdańsku, Wrzeszczu, O-

liwie, Sopocie. Zgłoszenia: Dzien. Bałt. pod

71-O. 81-O

OD ZARAZ poszukuje pokoju pracująca samot-

na pani Gdynia lub Sopot. Cena obojętna. Zgło-

szenia do Dzienia. Bałt. pod 2110. 3278

ZAMIEŃNIE 3 pokoje z kuchnią w Sopocie na

2 pokoje z kuchnią w Gdyni. Gdynia, Daszyń-

skiego 3, Michałak. 3289

DWÓCH studentów poszukuje pokoju we Wrze-

szczu lub Oliwie. Wiadomość przesyłać do

„Czytelnika” Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 8,

319. 319-ak

MIESZKANIE 4-pokojowe z łazienką Sopot, za-

miennie na 2-pokojowe w Gdyni lub Sopocie.

Wiad: Dzien. Bałt. 3303

UNIEWAŻNIENIA

UNIEWAŻNIA się zgubiony numer kontroli

2830 wydany na wejście do portu w Gdyni —

Zimmermann Aleksy. 1252

UNIEWAŻNIAM zgubione zaświadczenie stałe wy-

dane Starostwo Morskie — Freya Teodor, Śla-

wutkowo. 3252-a

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty wy-

dany w Tczewie, kartę rejestracyjną RUK, orze-

czenie osiedleńcze. — Godyński Antoni. 911-kl

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestr. RUK —

Gdynia, na nazwisko Hewelt Jan, Boliszewo, pow.

Wejherowo. 3285

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: legity-

macje Zw. Zawod., zaświadczenie stałe ob. pol-

skiego, kartę rejestr. RUK Gdynia, karty żywno-

ściowe i odzieżowe, zaświadczenia na żniżkę ko-

lejową, odcinek zameldowania na nazwisko Ma-

nicki Józef, Kębłowo, pow. Morski. 3281

UNIEWAŻNIAM zgubione zaświadczenie rejestr.

porobowej na nazwisko Słociński Włodzimierz,

Gdynia, Państw. Szkoła Morska. 3278

UNIEWAŻNIAM zgubione: dowód osobisty wy-

stawiony Gdyni, zaśw. RUK Lublin i zaśw.

pracy z okupacji. — Wacław Naleczyński, Żeli-

strzewo. 3277

UNIEWAŻNIAM zaświadczenie RUK Siedlce na

nazwisko Borkowski Jan. 315-sk

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową,

odcinek zameldowania na nazwisko Halada Al-

bin, Polska 34, Straż Morska. 3274

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną

RUK Gdynia, dowód osobisty na nazwisko Mie-

lewicz Stanisław. 910-kl

UNIEWAŻNIAM Nr rozpoznawczy 2771 Port

Gdańsk wydany na nazwisko Gryz Józef. 323-sk

UNIEWAŻNIAM kartę rozpoznawczą Starostwa

Kutno, legitymację służbową Nr 623-1110 na naz-

wisko Wiewiórowska Halina, oraz służbową ro-

dziną Nr 657a-1163 na nazwisko Gęztor Irene-

na, Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego Gdań-

skiego. 321-sk

UNIEWAŻNIAM zgubiony znaczek portowy Nr

644 — Więkowski Kazimierz, Wejherowo, Wy-

soka Nr 4-d. 3304

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: kartę

rejestr. RUK Gdynia, dowód osobisty, kartę o-

dzieżową, zaświadczenie, piekarskie i inne na na-

wisko Jeżewski Alojzy. 1271-k

WOLNE POSADY

KAPAROWY samodzielny mechanik na ciężki ka-

parowy potrzebny od zaraz. Zgłoszenia: ul.

8 — 15 Gdynia, Rybacka 15, Firma Prom. 3248

KIEROWNIKA administracyjno — finansowego ru-

tynowego oraz buchaltera z referencjami przy-

ma Zarząd Polskiego YMCA w Gdańsku. Wa-

runki do omówienia. Zgłoszenia z życiorysem

przyjmują sekretariat Gdańsk — Wrzeszcz, Uphe-

gna 33. 1271-k

NOWO O WARTY

Cyklamenowe koturny

Wiatr był jak zwykle w Gdyni mocno porwisty i lodowały a kłębiaste rude chmury zwiastowały ulewę. Mimo pierwszej, nieśmiałej zieleni po skwerach, miasto miało wygląd wcale nie kwietniowy. Toteż zdumiał mnie mocno widok jaskrawo cyklamenowych koturnów o zgola ekstrawaganckiej linii na nóżkach mijającej mnie właśnie pani. Spody owej budowli z drzewa świeciły nowością, widocznie owa eleganka właśnie ten ponury dzień wczesnej wiosny obrala sobie do zrobienia tego wakacyjnego zakupu. Spojrzałam wyżej. Jedyny w swoim rodzaju zielony kapelusik z piórkiem, powiedział mi, że owa „pionierka” jest właśnie moja przyjaciółka Wiwa.

„Widzę, Wiwo, że załatwiasz wiosenne sprawunki” — uśmiechnęłam się przymlinie.

„Tylko jeden, kochanie. Żona urzędnika państwowego nie może sobie pozwolić na liczne zakupy!”

Zhierzacze zwłok

Rozkaz, który amerykańskie Biuro Rejestracji Grobów wydało swemu złożonemu z 200 ludzi oddziałowi w Chinach, był bardzo prosty: mieli odnaleźć i zidentyfikować zwłoki żołnierzy amerykańskich, poległych w czasie drugiej wojny światowej. Ale niewielu żołnierzy otrzymało kiedykolwiek w czasie pokoju trudniejsze zadanie. A spośród poległych w Chinach 3700 żołnierzy amerykańskich zaginęło bez śladu lub też spoczywało w odległych i niedostępnych okolicach od Mandżurii do Thailandu. Jeden z bardziej dramatycznych przykładów: 879 żołnierzy, zabitych w katastrofach 468 rozmaitych samolotów, usiłujących przelecieć nad pogrążonymi w ciemnościach szczytami Himalajów.

Drużyny poszukiwaczy szybko przekonały się, że muszą przepływać rzeki, wspinać się na góry, przedzierać przez lasy, być dyplomatami i detektywami. Poszukiwacze wyruszyli w grupach od 3 do 10 osób. Podróżowali pieszo, samochodem, łodzią, na mulach, koniach i wózkami, ciągniętymi przez wcy, samolotem. Niektórzy udali się do górskich okolic, w których nigdy jeszcze nie był biały człowiek, inni walczyli z dzunglą i wczubranymi rzekami. Jedną z grup przepłynęła wpław wzdłuż rzeki, aby zabrać zwłoki poległych żołnierzy i powróciła, popychając przed sobą swój tragiczny ładunek na zaimprovizowanej tratwie.

Do kwietnia oddział poszukiwaczy w Chinach odnalazł śmiertelne szcztaki 2800 żołnierzy amerykańskich. Ale praca ich, po dobie jak innych grup, prowadzących poszukiwania na terenach działań wojennych na całym świecie, jest daleka od zakończenia. Należy jeszcze odszukać w Chinach 876 zwłok, z których większość znajduje się w odległych i niebezpiecznych okolicach.

Uzasadniony protest

Belgowie, zmęczeni nazwą „areny europejskiej”, proponują nowe światowe pole walki. „Zbyt długo byliśmy kozłem ofiarnym sporu między W. Brytanią, Francją i Niemcami” — protestują. Nowe pole walki? „Biegun północny — jest dogodny dla Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Związku Radzieckiego”.

SPORT

KKS „Unia” Tizew — KKS Inowrocław 8:8

W Tczewie rozegrany został w dniu 4 bm. rewanżowy mecz bokserski między zespołami „Unii” a KKS z Inowrocławia. Mimo remisowego wyniku 8:8 przysłać należy, że pięściarze „Unii” wykazali się z najlepszej strony. Postępy ich są bardzo obiecujące, a przy starannej zaprawie treningowej mogą stać się całkiem dobrym zespołem tej klasy sportu. Przebieg walk był następujący (pięściarze „Unii” na pierwszym miejscu):

W pierwszej parze papierowej Szmidt pokonał Wojnowskiego. Interesujące było spotkanie w wadze muszej 16-let-

„Czy nie uważasz, że jak na żonę urzędnika państwowego wyglądasz trochę dziwnie? To dobre w pełni lata i w dodatku na plażę” — powiedziała impulsywnie i zaraz tego pożałowała. Ale Wiwa nie obraziła się.

„Wiesz, i ja tak początkowo myślałam. Wysłałam przecież z zamiarem kupienia sobie zwyczajnych ciemnych pantofli „do wszystkiego”...

„No i popelniłaś to szaleństwo? Ach, Wiwo, Wiwo, kiedy Ty przestaniesz być małą kobietką?”

„Jesteś jak zwykle tępą, złośliwą i nie absolutnie nie rozumiesz” — zirytowała się moja przyjaciółka — „przecież ja musiałam to kupić!”

„Jako? musiałas?”

„No tak. Posłuchaj. Obeszłam całą Gdynię, byłam nawet w Sopocie i Wrzeszczu. Zmierzałam chyba sto par rozmaitych sandałów, półciuchów, koturnów. Wszystko na próżno.”

„Nie znalazłaś nic odpowiedniego?”

„Znalazłam. Wydawały mi się trochę pospolite, ale myślę sobie: Józio będzie zachwycony: on nigdy nie miał polotu. Przymierzam — leżą dość dobrze, ciemna skórka, jakieś jaśniejsze przybranie. Z właścicielem sklepu trudno się dogadać. W końcu wycedziłam przez zęby: 15.320 złotych. Myślałam, że mnie krew zaleje, ale opanowałam się (obok jakiś gruba wydra oglądała podobne). Mówię tedy z niedbalym uśmiechem: po cóż te 20 zł na końcu, może by wystarczyć „tylko” 15.300? A on na to: niestety to ściśle wykalkulowane! Wychodząc widziałam, że „babszyl” sięgał łapczywie po „moje” pantofle.

W tym miejscu pani Wiwa zachwiała się niebezpiecznie na swych wyniosłych koturnach, podtrzymała ją więc, po czym indagowałam łagodnie dalej:

„No, a tańszych nie znalazłaś?”

„Były tańsze, oczywiście. Drewniak z 4, 5 tysięcy. Na wystawie ładne, z bliska okropne. Żadnych kupić nie mogłam, bo mi tamte za 15 tysięcy stały przed oczami...”

„I w końcu jesteś właścicielką tych... nieszlachetnych koturnów?”

„Właśnie. Wszłam do „Nylonu” i

„Czy nie uważasz, że jak na żonę urzędnika państwowego wyglądasz trochę dziwnie? To dobre w pełni lata i w dodatku na plażę” — powiedziała impulsywnie i zaraz tego pożałowała. Ale Wiwa nie obraziła się.

Potęga hypnotyzmu

Popularny w Paryżu siwobrody Andre Berillon, poparty 41 książkami o hypnetyzmie i psychoterapii, które napisał w ciągu swego 87-letniego życia, oznajmił, że może leczyć wszelkie dolegliwości fizyczne i psychiczne za pomocą hypnotyzmu. Hypnotyzm leczy wszystko — powiedział. Zapytano go, czy może w ten sposób wyleczyć pijaka?

Berillon odpowiedział: Raz tylko leczyłem pijaka. Uspokoił go i w transie kazałem mu podnieść prawą rękę i przysiąc, że nigdy nie użyje jej do dotknięcia kieliszka z alkoholem. Po dwóch dniach pacjent powrócił, mówiąc:

— Doktorze, nie mogę używać prawej ręki do picia, ale moja lewa ręka swobodnie unosi kieliszek. Czy mógłby pan coś na to poradzić, zwłaszcza, że jestem małżonkiem?

Aby naprawić to przeoczenie, zahypnotyzowałem pacjenta i kazałem mu powtórzyć przysięgę w odniesieniu do lewej ręki.

Ale w następnym tygodniu moja siostra opowiedziała mi, że widziała w barze mego pacjenta, pijącego wódkę przez słomkę. Od tego czasu nie leczę alkoholików.

niego Pehnkego z 27-letnim Szulcem, który zwyciężył na punkty. W kugolce Klein wygrywa na punkty z Głoniakiem. W waga: piórkowej Klonowski — Kozłowski, w lekkiej Nikolaewski — Mrozowski i w półśredniej Wierzbina — Hodorowski wygrywają na punkty zawodnicy KKS Inowrocław. W średniej spotkali się Fojut i Kawalek, po zaciętej walce, w której na uwagę zasługuje wytrwałość zawodnika gości, zwyciężył Fojut. W półciężkiej zdecydowanie na punkty wygrał Grzywacz do Zalewskiego. (n)

złożyli PKM-owi życzenia żeglarskie przed stawiciele bratnich klubów. Przemawiała również w jęz. polskim p. Linea Lilje, kierowniczka Misji Szwedzkiej w Polsce, zachęcając do serdecznej współpracy żeglarskiej obu sąsiadujących narodów. Po części oficjalnej goście i członkowie miło spędzili czas na herbatce towarzyskiej w domu klubowym.

Korty tenisowe w Gdańsku

Sekcja Tenisowa Polskiej YMCA w Gdańsku zawiadamia, że zapisy do Sekcji przyjmuje Sekretariat — Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Uphagena 33, codziennie od godz. 11—17. Korty czynne są już od 8 maja br.

kupiłam. Zrobiłam to na złość Józiovi! Cóż wart mężczyzna, który żonę nie może kupić wiosennych pantofli? Będę się potykała, będę waliła nimi o podłogę od świtu do nocy! I... każę dorobić zielone kokardki!”

„Zmiłuj się, tyle wysiłku, żeby dokuczyć temu pocziwemu Józieczkowi. A zapominasz, że to Ty narazisz się na śmieszność, obnosząc je po Gdyni!”

„Nie dziwacz. Jaka znów śmieszność? Przynajmniej nie przejdę niezauważona...”

Tu pani Wiwa zachwiała się po raz drugi, chwilę balansowała rękami dla uchwycenia równowagi, po czym lekko zdyszana mówiła dalej:

„Tak uparcie krytykujesz mój wiosenny zakup, że zaczynam podejrzewać, że mi piekielnie zazdrościsz... Ale zmieńmy wreszcie temat (spojrz tylko, jak się wszyscy oglądają Furora, co?) Chciałam się ciebie poradzić — ostatecznie jesteś chyba moją przyjaciółką — co do tej cyklamenowej sukienki...”

„Jakiej cyklamenowej? Nie posiadam przecież nic w tym kolorze.”

„Ale będę posiadała. Józio musi mi sprawić. Do tych koturnów... Już widziałam odpowiedni kupon jedwabiu: duże, ciepłe w kolorze słoneczniki o soczysto zielonych liściach na takim właśnie

tu. — Kora.

„Wiesz, i ja tak początkowo myślałam. Wysłałam przecież z zamiarem kupienia sobie zwyczajnych ciemnych pan-

„No i popelniłaś to szaleństwo? Ach, Wiwo, Wiwo, kiedy Ty przestaniesz być małą kobietką?”

„Jesteś jak zwykle tępą, złośliwą i nie absolutnie nie rozumiesz” — zirytowała się moja przyjaciółka — „przecież ja musiałam to kupić!”

„Jako? musiałas?”

„No tak. Posłuchaj. Obeszłam całą Gdynię, byłam nawet w Sopocie i Wrzeszczu. Zmierzałam chyba sto par rozmaitych sandałów, półciuchów, koturnów. Wszystko na próżno.”

„Nie znalazłaś nic odpowiedniego?”

„Znalazłam. Wydawały mi się trochę pospolite, ale myślę sobie: Józio będzie zachwycony: on nigdy nie miał polotu. Przymierzam — leżą dość dobrze, ciemna skórka, jakieś jaśniejsze przybranie. Z właścicielem sklepu trudno się dogadać. W końcu wycedziłam przez zęby: 15.320 złotych. Myślałam, że mnie krew zaleje, ale opanowałam się (obok jakiś gruba wydra oglądała podobne). Mówię tedy z niedbalym uśmiechem: po cóż te 20 zł na końcu, może by wystarczyć „tylko” 15.300? A on na to: niestety to ściśle wykalkulowane! Wychodząc widziałam, że „babszyl” sięgał łapczywie po „moje” pantofle.

W tym miejscu pani Wiwa zachwiała się niebezpiecznie na swych wyniosłych koturnach, podtrzymała ją więc, po czym indagowałam łagodnie dalej:

„No, a tańszych nie znalazłaś?”

„Były tańsze, oczywiście. Drewniak z 4, 5 tysięcy. Na wystawie ładne, z bliska okropne. Żadnych kupić nie mogłam, bo mi tamte za 15 tysięcy stały przed oczami...”

„I w końcu jesteś właścicielką tych... nieszlachetnych koturnów?”

„Właśnie. Wszłam do „Nylonu” i

„Czy nie uważasz, że jak na żonę urzędnika państwowego wyglądasz trochę dziwnie? To dobre w pełni lata i w dodatku na plażę” — powiedziała impulsywnie i zaraz tego pożałowała. Ale Wiwa nie obraziła się.

„Wiesz, i ja tak początkowo myślałam. Wysłałam przecież z zamiarem kupienia sobie zwyczajnych ciemnych pan-

„No i popelniłaś to szaleństwo? Ach, Wiwo, Wiwo, kiedy Ty przestaniesz być małą kobietką?”

„Jesteś jak zwykle tępą, złośliwą i nie absolutnie nie rozumiesz” — zirytowała się moja przyjaciółka — „przecież ja musiałam to kupić!”

„Jako? musiałas?”

„No tak. Posłuchaj. Obeszłam całą Gdynię, byłam nawet w Sopocie i Wrzeszczu. Zmierzałam chyba sto par rozmaitych sandałów, półciuchów, koturnów. Wszystko na próżno.”

„Nie znalazłaś nic odpowiedniego?”

„Znalazłam. Wydawały mi się trochę pospolite, ale myślę sobie: Józio będzie zachwycony: on nigdy nie miał polotu. Przymierzam — leżą dość dobrze, ciemna skórka, jakieś jaśniejsze przybranie. Z właścicielem sklepu trudno się dogadać. W końcu wycedziłam przez zęby: 15.320 złotych. Myślałam, że mnie krew zaleje, ale opanowałam się (obok jakiś gruba wydra oglądała podobne). Mówię tedy z niedbalym uśmiechem: po cóż te 20 zł na końcu, może by wystarczyć „tylko” 15.300? A on na to: niestety to ściśle wykalkulowane! Wychodząc widziałam, że „babszyl” sięgał łapczywie po „moje” pantofle.

W tym miejscu pani Wiwa zachwiała się niebezpiecznie na swych wyniosłych koturnach, podtrzymała ją więc, po czym indagowałam łagodnie dalej:

„No, a tańszych nie znalazłaś?”

„Były tańsze, oczywiście. Drewniak z 4, 5 tysięcy. Na wystawie ładne, z bliska okropne. Żadnych kupić nie mogłam, bo mi tamte za 15 tysięcy stały przed oczami...”

„I w końcu jesteś właścicielką tych... nieszlachetnych koturnów?”

„Właśnie. Wszłam do „Nylonu” i

„Czy nie uważasz, że jak na żonę urzędnika państwowego wyglądasz trochę dziwnie? To dobre w pełni lata i w dodatku na plażę” — powiedziała impulsywnie i zaraz tego pożałowała. Ale Wiwa nie obraziła się.

„Wiesz, i ja tak początkowo myślałam. Wysłałam przecież z zamiarem kupienia sobie zwyczajnych ciemnych pan-

„No i popelniłaś to szaleństwo? Ach, Wiwo, Wiwo, kiedy Ty przestaniesz być małą kobietką?”

„Jesteś jak zwykle tępą, złośliwą i nie absolutnie nie rozumiesz” — zirytowała się moja przyjaciółka — „przecież ja musiałam to kupić!”

„Jako? musiałas?”

„No tak. Posłuchaj. Obeszłam całą Gdynię, byłam nawet w Sopocie i Wrzeszczu. Zmierzałam chyba sto par rozmaitych sandałów, półciuchów, koturnów. Wszystko na próżno.”

„Nie znalazłaś nic odpowiedniego?”

„Znalazłam. Wydawały mi się trochę pospolite, ale myślę sobie: Józio będzie zachwycony: on nigdy nie miał polotu. Przymierzam — leżą dość dobrze, ciemna skórka, jakieś jaśniejsze przybranie. Z właścicielem sklepu trudno się dogadać. W końcu wycedziłam przez zęby: 15.320 złotych. Myślałam, że mnie krew zaleje, ale opanowałam się (obok jakiś gruba wydra oglądała podobne). Mówię tedy z niedbalym uśmiechem: po cóż te 20 zł na końcu, może by wystarczyć „tylko” 15.300? A on na to: niestety to ściśle wykalkulowane! Wychodząc widziałam, że „babszyl” sięgał łapczywie po „moje” pantofle.

W tym miejscu pani Wiwa zachwiała się niebezpiecznie na swych wyniosłych koturnach, podtrzymała ją więc, po czym indagowałam łagodnie dalej:

„No, a tańszych nie znalazłaś?”

„Były tańsze, oczywiście. Drewniak z 4, 5 tysięcy. Na wystawie ładne, z bliska okropne. Żadnych kupić nie mogłam, bo mi tamte za 15 tysięcy stały przed oczami...”

„I w końcu jesteś właścicielką tych... nieszlachetnych koturnów?”

„Właśnie. Wszłam do „Nylonu” i

„Czy nie uważasz, że jak na żonę urzędnika państwowego wyglądasz trochę dziwnie? To dobre w pełni lata i w dodatku na plażę” — powiedziała impulsywnie i zaraz tego pożałowała. Ale Wiwa nie obraziła się.

„Wiesz, i ja tak początkowo myślałam. Wysłałam przecież z zamiarem kupienia sobie zwyczajnych ciemnych pan-

„No i popelniłaś to szaleństwo? Ach, Wiwo, Wiwo, kiedy Ty przestaniesz być małą kobietką?”

„Jesteś jak zwykle tępą, złośliwą i nie absolutnie nie rozumiesz” — zirytowała się moja przyjaciółka — „przecież ja musiałam to kupić!”

„Jako? musiałas?”

„No tak. Posłuchaj. Obeszłam całą Gdynię, byłam nawet w Sopocie i Wrzeszczu. Zmierzałam chyba sto par rozmaitych sandałów, półciuchów, koturnów. Wszystko na próżno.”

„Nie znalazłaś nic odpowiedniego?”

„Znalazłam. Wydawały mi się trochę pospolite, ale myślę sobie: Józio będzie zachwycony: on nigdy nie miał polotu. Przymierzam — leżą dość dobrze, ciemna skórka, jakieś jaśniejsze przybranie. Z właścicielem sklepu trudno się dogadać. W końcu wycedziłam przez zęby: 15.320 złotych. Myślałam, że mnie krew zaleje, ale opanowałam się (obok jakiś gruba wydra oglądała podobne). Mówię tedy z niedbalym uśmiechem: po cóż te 20 zł na końcu, może by wystarczyć „tylko” 15.300? A on na to: niestety to ściśle wykalkulowane! Wychodząc widziałam, że „babszyl” sięgał łapczywie po „moje” pantofle.

W tym miejscu pani Wiwa zachwiała się niebezpiecznie na swych wyniosłych koturnach, podtrzymała ją więc, po czym indagowałam łagodnie dalej:

„No, a tańszych nie znalazłaś?”

„Były tańsze, oczywiście. Drewniak z 4, 5 tysięcy. Na wystawie ładne, z bliska okropne. Żadnych kupić nie mogłam, bo mi tamte za 15 tysięcy stały przed oczami...”

„I w końcu jesteś właścicielką tych... nieszlachetnych koturnów?”

„Właśnie. Wszłam do „Nylonu” i

„Czy nie uważasz, że jak na żonę urzędnika państwowego wyglądasz trochę dziwnie? To dobre w pełni lata i w dodatku na plażę” — powiedziała impulsywnie i zaraz tego pożałowała. Ale Wiwa nie obraziła się.

„Wiesz, i ja tak początkowo myślałam. Wysłałam przecież z zamiarem kupienia sobie zwyczajnych ciemnych pan-

„No i popelniłaś to szaleństwo? Ach, Wiwo, Wiwo, kiedy Ty przestaniesz być małą kobietką?”

„Jesteś jak zwykle tępą, złośliwą i nie absolutnie nie rozumiesz” — zirytowała się moja przyjaciółka — „przecież ja musiałam to kupić!”

„Jako? musiałas?”

„No tak. Posłuchaj. Obeszłam całą Gdynię, byłam nawet w Sopocie i Wrzeszczu. Zmierzałam chyba sto par rozmaitych sandałów, półciuchów, koturnów. Wszystko na próżno.”

„Nie znalazłaś nic odpowiedniego?”

„Znalazłam. Wydawały mi się trochę pospolite, ale myślę sobie: Józio będzie zachwycony: on nigdy nie miał polotu. Przymierzam — leżą dość dobrze, ciemna skórka, jakieś jaśniejsze przybranie. Z właścicielem sklepu trudno się dogadać. W końcu wycedziłam przez zęby: 15.320 złotych. Myślałam, że mnie krew zaleje, ale opanowałam się (obok jakiś gruba wydra oglądała podobne). Mówię tedy z niedbalym uśmiechem: po cóż te 20 zł na końcu, może by wystarczyć „tylko” 15.300? A on na to: niestety to ściśle wykalkulowane! Wychodząc widziałam, że „babszyl” sięgał łapczywie po „moje” pantofle.

W tym miejscu pani Wiwa zachwiała się niebezpiecznie na swych wyniosłych koturnach, podtrzymała ją więc, po czym indagowałam łagodnie dalej:

„No, a tańszych nie znalazłaś?”

„Były tańsze, oczywiście. Drewniak z 4, 5 tysięcy. Na wystawie ładne, z bliska okropne. Żadnych kupić nie mogłam, bo mi tamte za 15 tysięcy stały przed oczami...”

„I w końcu jesteś właścicielką tych... nieszlachetnych koturnów?”

„Właśnie. Wszłam do „Nylonu” i

„Czy nie uważasz, że jak na żonę urzędnika państwowego wyglądasz trochę dziwnie? To dobre w pełni lata i w dodatku na plażę” — powiedziała impulsywnie i zaraz tego pożałowała. Ale Wiwa nie obraziła się.

„Wiesz, i ja tak początkowo myślałam. Wysłałam przecież z zamiarem kupienia sobie zwyczajnych ciemnych pan-

„No i popelniłaś to szaleństwo? Ach, Wiwo, Wiwo, kiedy Ty przestaniesz być małą kobietką?”

„Jesteś jak zwykle tępą, złośliwą i nie absolutnie nie rozumiesz” — zirytowała się moja przyjaciółka — „przecież ja musiałam to kupić!”

„Jako? musiałas?”

„No tak. Posłuchaj. Obeszłam całą Gdynię, byłam nawet w Sopocie i Wrzeszczu. Zmierzałam chyba sto par rozmaitych sandałów, półciuchów, koturnów. Wszystko na próżno.”

„Nie znalazłaś nic odpowiedniego?”

„Znalazłam. Wydawały mi się trochę pospolite, ale myślę sobie: Józio będzie zachwycony: on nigdy nie miał polotu. Przymierzam — leżą dość dobrze, ciemna skórka, jakieś jaśniejsze przybranie. Z właścicielem sklepu trudno się dogadać. W końcu wycedziłam przez zęby: 15.320 złotych. Myślałam, że mnie krew zaleje, ale opanowałam się (obok jakiś gruba wydra oglądała podobne). Mówię tedy z niedbalym uśmiechem: po cóż te 20 zł na końcu, może by wystarczyć „tylko” 15.300? A on na to: niestety to ściśle wykalkulowane! Wychodząc widziałam, że „babszyl” sięgał łapczywie po „moje” pantofle.

W tym miejscu pani Wiwa zachwiała się niebezpiecznie na swych wyniosłych koturnach, podtrzymała ją więc, po czym indagowałam łagodnie dalej:

„No, a tańszych nie znalazłaś?”

„Były tańsze, oczywiście. Drewniak z 4, 5 tysięcy. Na wystawie ładne, z bliska okropne. Żadnych kupić nie mogłam, bo mi tamte za 15 tysięcy stały przed oczami...”

„I w końcu jesteś właścicielką tych... nieszlachetnych koturnów?”

„Właśnie. Wszłam do „Nylonu” i

„Czy nie uważasz, że jak na żonę urzędnika państwowego wyglądasz trochę dziwnie? To dobre w pełni lata i w dodatku na plażę” — powiedziała impulsywnie i zaraz tego pożałowała. Ale Wiwa nie obraziła się.

„Wiesz, i ja tak początkowo myślałam. Wysłałam przecież z zamiarem kupienia sobie zwyczajnych ciemnych pan-

„No i popelniłaś to szaleństwo? Ach, Wiwo, Wiwo, kiedy Ty przestaniesz być małą kobietką?”

„Jesteś jak zwykle tępą, złośliwą i nie absolutnie nie rozumiesz” — zirytowała się moja przyjaciółka — „przecież ja musiałam to kupić!”

„Jako? musiałas?”

„No tak. Posłuchaj. Obeszłam całą Gdynię, byłam nawet w Sopocie i Wrzeszczu. Zmierzałam chyba sto par rozmaitych sandałów, półciuchów, koturnów. Wszystko na próżno.”

„Nie znalazłaś nic odpowiedniego?”

„Znalazłam. Wydawały mi się trochę pospolite, ale myślę sobie: Józio będzie zachwycony: on nigdy nie miał polotu. Przymierzam — leżą dość dobrze, ciemna skórka, jakieś jaśniejsze przybranie. Z właścicielem sklepu trudno się dogadać. W końcu wycedziłam przez zęby: 15.320 złotych. Myślałam, że mnie krew zaleje, ale opanowałam się (obok jakiś gruba wydra oglądała podobne). Mówię tedy z niedbalym uśmiechem: po cóż te 20 zł na końcu, może by wystarczyć „tylko” 15.300? A on na to: niestety to ściśle wykalkulowane! Wychodząc widziałam, że „babszyl” sięgał łapczywie po „moje” pantofle.

W tym miejscu pani Wiwa zachwiała się niebezpiecznie na swych wyniosłych koturnach, podtrzymała ją więc, po czym indagowałam łagodnie dalej:

„No, a tańszych nie znalazłaś?”

„Były tańsze, oczywiście. Drewniak z 4, 5 tysięcy. Na wystawie ładne, z bliska okropne. Żadnych kupić nie mogłam, bo mi tamte za 15 tysięcy stały przed oczami...”

„I w końcu jesteś właścicielką tych... nieszlachetnych koturnów?”

„Właśnie. Wszłam do „Nylonu” i

„Czy nie uważasz, że jak na żonę urzędnika państwowego wyglądasz trochę dziwnie? To dobre w pełni lata i w dodatku na plażę” — powiedziała impulsywnie i zaraz tego pożałowała. Ale Wiwa nie obraziła się.

„Wiesz, i ja tak początkowo myślałam. Wysłałam przecież z zamiarem kupienia sobie zwyczajnych ciemnych pan-

„No i popelniłaś to szaleństwo? Ach, Wiwo, Wiwo, kiedy Ty przestaniesz być małą kobietką?”

„Jesteś jak zwykle tępą, złośliwą i nie absolutnie nie rozumiesz” — zirytowała się moja przyjaciółka — „przecież ja musiałam to kupić!”

„Jako? musiałas?”

„No tak. Posłuchaj. Obeszłam całą Gdynię, byłam nawet w Sopocie i Wrzeszczu. Zmierzałam chyba sto par rozmaitych sandałów, półciuchów, koturnów. Wszystko na próżno.”